Nr. 157. We Lwowie, Piątek dnia 24. Czerwca 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

(kwartalnie)

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczba 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie tj. od 1. lipca do końca grudnia	. .	10 złr. — ct.
kwartalnie	. .	5 „ — „
miesięcznie	. .	1 „ 70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	. .	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	. .	1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko do 1 i 16.** każdego miesiąca.

Prenumeratę pocztową na *Gazetę Narodową* najwygodniej przesyłać za przekazem pocztowym, gdyż opłata za przekazem wynosi tylko 5 centów.

Na kartce przekazowej, którą za 5 centów w każdym urzędzie pocztowym nabyć można. wypisać należy jedynie imię i nazwisko prenumerującego, kwotę prenumeracyjną, ostatnią pocztę i adres: „Administracja *Gazety Narodowej*“, i tak wypełnioną kartę wraz z kwotą prenumeracyjną oddać w urzędzie pocztowym zarecepisem.

Lwów d. 24. czerwca.

(Sprawy bieżące.)

Mamy już przed sobą numer *Politiki* z d. 22. b. m., w którym stronnictwo staroczeskie wzywa Rusinów galicyjskich, aby nie podawali się dłużej Niemcom za podłe narzędzie, i okrywszy płaszczem niepamięci stare waśnie, szli ręka w rękę ze Smolką i jego stronnictwem. Połączeni Smolka i Rusini zwyciężą w Galicji, i zwycięży federalizm w Austrji... Poczekamy, co na tę odezwę od powiedzą sami Rusini i *Dziennik Lwowski*.....

W Starym Fremdenblacie i *Starej Pressie* ze środy napotykamy artykuły kierujące, z których wnosić można, że zanosi się na zmianę w gabinecie, a mianowicie na wstąpienie Rechbauera i jego partji do gabinetu. Minister obrony krajowej już ustąpił, ma ustąpić i minister rolnictwa, br. Petrino, p. Tschabuschnigg odda ministerjum wyznań i oświaty, które tylko tymczasowo sprawuje opróżniona jest posada ministra handlu, a prócz tego ma być na nowo obsadzone ministerjum bez teki, tak zwanego *Sprechministra*, więc miejsca jest dosyć dla nowych osób.

Domysł ten popiera mianowicie zakończenie mowy, którą Rechbauer miał jako kandydujący na posła. w Gracu. W niej p. Rechbauer przedewszystkiem stwierdził, że „nieszczęsne dzieło z roku 1855, konkordat, nie może być dłużej zachowanym.“ Wykazuje on, z jakich powodów i dla jakich przeszkód zniesienie konkordatu w całości dotychczas nie mogło jeszcze być uskutecznionem. Uchwaloną przez rajchsrat ustawę wojskową uważa za spaczoną; miała ona być demokratyczną, a stała się podporą militaryzmu.

Co do rezolucji galicyjskiej, oświadcza on, że Galicji należy się odrębne stanowisko; że Galicja ma pod tym względem więcej praw niż Czechy, bo nie należała do Rzeszy niemieckiej. Na kilka punktów rezolucji można było przystać, i Galicji można było w ostatniej sesji rajchsratu uczynić kilka ustępstw, gdyby ministrowie tylko chcieli wobec korony zająć wybitne stanowisko. „Można było wtedy Galicję zadowolnić, tak jak ja proponowałem, ale dzisiaj jest to już prawdopodobnie zapóźno.“ Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów uważa p Rechbauer wtedy tylko za możliwe, jeżeli to się stanie równocześnie z reformą Izby panów, która powinna być zmienioną w Izbę ludów, złożoną z delegacyj sejmowych. W końcu mowy potwierdza mowca znany fakt, że otrzymał wezwanie do objęcia teki, że gotów był do tego, gdyby korona na program jego się zgodziła, co jednak nie nastąpiło.

Centraliści znowu coraz śmielej podnoszą głowę. Były minister finansów, Brestel, kandydując w samem mieście Wiedniu, w mowie swojej przedstawiał, że dwuletnia praca centralistów jest dzisiaj podkopaną, trzeba zatem wytrwale stanąć w jej obronie. Zdaniem jego, wybory bezpośrednie są tem konieczniejsze, gdy „garstka delegatów widziała w opuszczeniu Rady państwa legalny środek do jej zerwania.

„Co się zaś tyczy kwestji ugodowej, mówi dr. Brestel, winienem przedewszystkiem na tę okoliczność zwrócić uwagę, iż partji konstytucyjnej Niemców w Austrji bynajmniej nie zbywało na duchu pojednawczym. Dążność tę pojednania wykazała rewizja konstytucji z roku 1867. Rozszerzono w niej istotnie znacznie autonomię, jednakże podówczas ta kwestja nie budziła doniosłego interesu u ogółu, bo równocześnie podniesiono kwestję pojednania z Węgrami. Obecnie samodzielność i autonomia do tego stopnia są rozszerzone, iż tylko w bardzo szczupłym zakresie możnaby je trochę więcej rozszerzyć, i to pod warunkiem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, i jeżeli uznanie konstytucji będzie od wszystkich partyj wytargowane. Dopóki to się nie stanie, przedsięwziętoby rzecz zupełnie płonną.

„Widzieliśmy to w Galicji w roku 1867. W Galicji właśnie rozszerzono autonomię, a jednak postawiła ona żądania w rezolucji takie same, jakieby była postawiła. gdyby jej nie nadano żadnych koncesyj Cała różnica jest ta, iż gdyby wówczas nadano koncesje Galicji, niejedno dziś osiągnąć byłoby można.

„Jeżeli byłoby jakie porozumienie z ludami możliwem, to może ono tylko stać się pod dawną dewizą: „*do ut des*,“ skoro zboczy się z tej drogi. nic nie osiągniemy. Partja konstytucyjna i Niemcy w Austrji nie żądają żadnej przewagi nad innemi narodowościami: żądają jedynie równego prawa z innemi i nie chcą, aby nimi rządzono. Chcąc do tego dojść, nie pozostaje nic innego, jak trzymać się usilnie konstytucji, jednakże niespuszczając z oka myśli pojednania w tem znaczeniu, jak to wyłożyłem.“

Mowę tę, w której p. Brestel między innemi także oświadczył, iż ludy austrjackie będą musiały dla utrwalenia konstytucji ponieść jeszcze znaczne ofiary, ale trzeba okroić budżet wojskowy, wyborcy centraliści przyjęli hucznemi oklaskami. W innem zgromadzeniu przedwyborczem w Wiedniu, na przedmieściu Landstrasse, występował inny koryfeusz wiedeński, dr. Edw. Kopp. Oświadczył on, że Polacy nawet wtedy przystaną na wybory bezpośrednie, gdy się im nic zgoła nie da, gdy rezolucja ich całkiem zostanie odrzuconą, a wnosi to z wypadków w Radzie państwa, jeszcze przed ustąpieniem ich z Rady państwa. „Utrzymanie potęgi Austrji, powiada on kołtunom wiedeńskim, jest dla Polaków sprawą żywotną, nadzwyczaj doniosłą, aby przecież mogli mieć jakiś kącik, z któregoby swoją wolność odzyskali. Nic nie pomogą na nas strachy; nie lekajmy się upiorów, które istnieją tylko w rozgorączkowanej wyobraźni.“

Jeżeli centraliści tak mówią dzisiaj o Polakach, jak nawet za istnienia rozwiązanej Rady państwa nie mówili, to czegoż mogą się od nich spodziewać znienawidzeni Czesi i Morawianie, wzgardzeni Słowieńcy, potępieni Tyrolczycy, uznani za łotrów Dalmatyńcy, i wreszcie Bukowina, która w programach swej większości wcale nie oświadcza się za centralizmem? Czego wreszcie ma się spodziewać „nowe“ tak zwane postępowe stronnictwo niemieckie? Albo ta banda starych oszustów politycznych, o których trudno wiedzieć, czy nie sami siebie więcej oszukują z rozmysłu, jak swoich mających oczy przeciwników, musi rychło runąć, albo Austrja musi się rozpaść na takie stronnictwa, odśrodkowo dążące, że się nigdy do kupy nie pozbiera! Nawet ostatnie, sławione ognisko jedności Austrji — wojsko — rozpada się. Oficerowie niezadowoleni, a w części międzyjnimi, znaczniej zaś w szeregach ruchy i antagonizmy narodowe szerzą się z dniem każdym.

Ze Szląska nowiny nie bardzo pomyślne. Po Cieszynie, Bielsku, Jabłonkowie, Frysztacie i Frydku uwija się twórca tego stowarzyszenia wiedeńskiego, podnoszonego przez *Nową Pressę*, które sobie wzięło za cel zorganizować walkę Niemców z innemi ludami, a które mianowicie na Szląsk się rzuciło. Już ordynacja wyborcza uniemożliwia prawie przeparcie kandydata narodowego, do tego organa rządowe, mimo zakazu ministerjalnego, który zresztą może jest tylko bąkiem półurzędowym, mieszają się do wyborów, a mianowicie po dawnemu nakłaniają wójtów i burmistrzów do obierania ludzi, jak powiadają, miłych rządowi, a w istocie germanizatorów i centralistów. Tak robią według *Kraju* pp. Schubert, starosta pow. z Frysztata, komisarz powiatowy Schindler i Ruff, starosta pow. w Cieszynie; tak robi i prezes sądu obwodowego cieszyńskiego, p. Pospischill, kandydujący w Jabłonkowie przeciw dr. Eisenbergowi, którego popiera stronnictwo narodowe Chce on być wybrany przez ludność polską, choć on to jako przewodniczący w procesie *Gwiazdki Cieszyńskiej* (jeszcze przed sądami przysięgłych), wbrew prawu przymusił do prowadzenia procesu w języku niemieckim, mówiąc: „Sąd cieszyński jest sądem niemieckim, a gdyby zaprowadzono język polski jako urzędowy, to ja nic mógłbym potem urzędować.“ P. komisarz Schindler przyrzekł ludowi wielkie łaski, jeżeli wybierze Demla, bo Demel zostanie ministrem.

Gdzieindziej, jak w okręgu Frydka, gra rolę sprawa materjalna. Tam kandyduje rządca dóbr arcyksięcia Albrechta, Obraczaj, mający w swoim ręku zarobek wyborców, bezpłatne beczki piwa, i podporę w odstępcy narodowym, ks. dziekanie z Dobrej, Stachalc. Komitet narodowy popiera tam ks. Orła.

Wiadomą nam petycję Polaków szlązkich, p. Potocki odesłał według *Kraju* do starostw w Bielsku, Cieszynie i Frysztacie *zur Aeussrung*. Zdaje się zatem, że p. Potocki nic nie chce zrobić, a na dobitek podpisani na petycji zostaną wydani na pastwę Niemców i biurokracji.

Jak wczoraj uwagę *Czasu*, tak dzisiaj musimy zwrócić uwagę *Dziennika Polskiego*, że podana przez nas w treści odezwa komitetu ruskiego, jest odezwą komitetu ruskiego na Bukowinie, a nie w Galicji. *Dziennik Polski* widocznie nie czytał doniesienia w tej mierze *Gazety Narodowej*, ale to co z nieuwagi mylnie podał *Czas*, przy nazwie: „komitet ruski,“ nie dodawszy: „bukowiński.“

Według doniesień na Morawie, duchowieństwo na Morawie tak czeskie jak niemieckie agituje przeciw centralistom i liberałom niemieckim. U ludności czesko-morawskiej podnosi stronę narodową, u ludności niemieckiej zaś religijną.

Druga burda między Niemcami a Słowieńcami w Styrji wydarzyła się pod Feistritz; jeden Niemiec padł trupem, kilku jest rannych.

O bójce w Benkowacu w Dalmacji donosi telegram z Zadaru d. 20.: „Przy dzisiejszych wyborach gminnych w Benkowacu lud z niewiadomych jeszcze przyczyn rzucał na żandarmów kamieniami. Żandarmi musieli użyć broni. Dwóch chłopów zastrzelono, kilku raniono. Lud pobiegł do domu po broń. Z Zadaru wysłano żandarmów, dwie kompanie wojska i urzędników sądowych“. Jest to dopiero przygrywka do scen, jakie zajdą przy wyborach do sejmu.

Ogromny mityng czeski dla pogodzenia Niemców z Czechami, trzeci z kolei, był zwołany do Ilemnicy (Starkenbach) u stóp Karkonoszów (Riesengebirge), i odbył się w niedzielę. Udział wzięło 30.000 ludzi, po części Niemców. Rezolucja, na tym mityngu uchwalona, popiera w imieniu Czechów i Niemców prawno-polityczną odrębność korony czeskiej, potępia zarówno hegemonię czeską jak niemiecką, i żąda dla krajów czeskich ustawy, któraby obu narodowościom zabezpieczyła w tym duchu zupełny a swobodny rozwój. Deklaranci mają osobiście występować w okręgach, w których kandydują.

Ustępujący minister br. Widmann ma zostać hrabią, jako spadkobierca wygasłych hrabiów Sedlnitzkich. Pogłoski o kandydaturze hr. Beusta z brodzkiej Izby handlowej mają być tylko o tyle prawdziwe, że mu ją z Brodów ofiarowano.

Zatocznik ogłasza adres z 200 podpisami w sprawie ostatnich wypadków w Zagrzebiu (podczas i po rocznicy zgonu Jelaczyca), który ma być cesarzowi przez deputację wręczony.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 21. czerwca

(*sk.*) Zdarzeniem dnia, zajmującem umysły wszystkich, jest dymisja br. Widmaua, którą *Wiedeńska Gazeta* ma ogłosić najdalej jutro lub we czwartek. Nawet wybory ustąpiły wobec tej nowostki na drugi plan. Nikt by był nie przypuścił, że br Widmann, zredukowany przez wszystkie niemal dzienniki do zera, potępiony przez opinię publiczną, później znów negowany i z lekceważeniem traktowany, potrafi zająć sobą jeszcze do tego stopnia publicystykę i umysły publiczności. Dziwną wyda się ta okoliczność jeszcze bardziej, ile że o ustąpieniu jego prędszem czy późniejszem nikt nigdy nie wątpił. Wymowny to dowód politycznej niedojrzałości Wiedeńczyków. Rozprawiają oni o konstytucjonaliźmie, libe aliźmie, demokracji, postępie i t. d. jakby wszystkie świata rozumy zjedli, a przecież cała uwaga ich zwrócona do góry, na sfery rządowe i dworskie, i mimo dziesięcioletniego trwania konstytucji nad *Hof*-Wiedeńczyków, *Hof*-demokratów i t. d. wznieść się nie potrafili. Gdzieindziej śród ognia walki wyborczej, dymisja tak obojętnego i nieznacznego ministra jak Widmana, która zresztą była tylko kwestją czasu, i o której nastąpieniu przy zdrowych zmysłach wątpić nie było podobnem, zostałaby wspomnianą zaledwie kilkoma słowy, tu poświęcają jej wstępne artykuły i rozprawiają nad nią godzinami — pijąc piwo...

Widmann przysłał prośbę o dymisję z Drezna i motywował ją interesami familijnemi, i jak się wyrażają w kołach rządowych, uwzględnieniu jego prośby nic nie stoi na zawadzie. Krążyła tu także pogłoska o dymisji Petriny, zaprzeczają jej atoli oficjalne dzienniki.

Przepowiadają jednak mimo tych zaprzeczeń dość głośno w kołach politycznych, że Potocki zamyśla uzupełnić swój gabinet i zmienić nieco skład osób, aby stanąć w komplecie na przyszłej sesji Rady państwa. Mówią, że niechcąc wywierać żadnego wpływu na wybory, czekał z tem uzupełnieniem, aż do tego czasu, kiedy naród zamanifestuje już swoją wolę przy urnie.

Biuro kanclerza ma się także już sposobić do posiedzenia przyszłej wspólnej delegacji. Wygotowuje ono przedłożenie, tyczące się postępowania państwa wobec sprawy nieomylności papiezkiej. Kurja rzymska nie będzie zbyt zadowolona z tej kontrminy austrjackiego premierministra.

Wybory gmin wiejskich Niższej Austrji już przeprowadzono wczoraj. Nazwisk nie podaję, gdyż wiecie je już zapewne z gazet. Tutejsza publicystyka, gorsząc się potrosze, że w trzech miejscowościach zwyciężyli klerykały, konstatuje, iż ogólnie wybrano liberalnie. Atoli do liberałów zalicza się jak wiadomo i klika rajchsratowa, i ona to tryumfuje rzeczywiście po wsiach Niższej Austrji. Jakkolwiek bowiem dziesięciu tylko wybrano z dawnych posłów, i z tych nie wszyscy są centraliści, jednak nowe imiona, co wyszły z urny, są albo jawnymi rajchsratowiczów sprzymierzeńcami, albo sympatyzują z nimi. Partji postępowców poniosła klęskę na wsi, i cieszy się tylko tem, że miała wszędzie znakomitą mniejszość za sobą, że zatem do drugich wyborów będzie w stanie wykazać większość.

Przyczyną tego zjawiska nie jest bynajmniej sprzyjanie ludu starym rajchsratu centrałom, lecz po prostu nieudolność postępowców, którzy się wzięli za późno do agitacji na wsi, a potem zabiegi klerykałów, przeciw którym trzeba było energicznie wystąpić i skupiać głosy w jedno ognisko.

Podobnie dziać się będzie i w innych prowincjach niemieckich. Niema tedy co łudzić się nadzieją, że przyszły rajchsrath okaże radykalnie zmodyfikowany poczet osób. Pisałem wam o tem już dawniej — tu powtarzam to, by uwidocznić błąd tych polity-

O ludzie litewskim,

przez

Mikołaja Akielewicza.

Rzecz miana w Paryżu, dnia 17. lutego 1870 roku.

(Ciąg dalszy.)

Teraz proszę was do chaty. Wyobraźcie sobie budynek sklecony z okrąglaków. Po jednej stronie izba kurna, a po drugiej świetlica. Wejdźmy do świetlicy. Ściany, jeśli nie wybielone wapnem, to czysto wymyte; piec szwedzki, niedymiący. Naprzeciwko drzwi najścianie, odśrodkiem chlebem poprzylepiane święte obrazy: Pan Jezus w ogrodzie oliwnym, święty Kazimierz, patron Litwy, Matka Boska Ostrobramska, i inne. Nad drzwiami obrazy światowe: to wesele sowy z wróblem, gdzie niedźwiedź przedstawiony jako muzykant; to pogrzeb wilka, i tym podobne sceny. Czasem można tam spotkać i portret Kościuszki Za obrazami i za belkami mnóstwo rozmaitych kwiatów i święconego ziela. Jedne z nich ku ozdobie, drugie jako lekarstwo, inne znowu jako wonna zachowawcza siła przeciwko mocom diabelskim, szkodliwym wyziewom, itp.

W rogu naprzeciwko pieca, stół lipowy; po jednej i drugiej stronie stołu do ścian przyprawione sosnowe ławy, ciągną się wszerz i wzdłuż świetlicy. Na pułkach nad oknami gromnica, książki do nabożeństwa, ulubione kantyczki, ewangeliczka i żywot Chrystusa. Na oknie krzyż. Po stronie pieca alkierz, przeznaczony na skład bielizny i ubrania.

Pod oknami świetlicy, wychodzącemi na sad, widzimy ogródek. W nim rosną rozmaite kwiaty, pielęgnowane ręką dziewcząt. Ulubione stokrótki, bratki, wonna mięta, róża, rezeda, gwoździki, kraśna piwonia z malwą, astry, białe lilie, boże drzewka i zielona ruta, święte ziele, godło niewinności i życia, w pieśniach bez liku wychwalana przez dziewczęta. Z niej dziewoje plotą sobie wianki, zdobiąc niemi głowę na znak niewinności. Z tegoż ziela wydobywa się sok cudowny, który uzdrawia wszelkie dolegliwości ludzkie, Litwin chcąc kogo uczcić mówi doń: moja ty ruto zielona!... Chyba Indje objaśniłyby nas, dlaczego Litwini ubóstwiają rutę. Ziele to po sanskrycku zowie się *brahma*, bozkość, przymiot Brahmy, odwiecznego słowa, z którego świat powstał.

W ogródku rośnie jeszcze jedno cudowne ziele, paproć, *papartis*. Wedle podania kwitnie ona w samem zaraniu lata, w nocy św. Jana Chrzciciela. Kto zdoła ten kwiat pochwycić i wszczepi go w palec serdeczny, nabiera mocy i potęgi, przed którą wszystko truchleje. Jeśli dotknie skał, one rozprysną się w gruzy; jeźli przyłoży prawicę do zamków, ryglów i krat więziennych, one popękają w kawałki. O człowieku, który pokonywa wszelkie trundności, Litwini utrzymują, że posiada kwiat paproci. Cóż to znaczy? Paproć u Litwinów, jest obrazem proporca, chorągwi, która się także nazywa *papartis*. Kto trzyma w prawicy proporzec, a raczej kto na zaraniu swego lata posiędzie kwiat jego, najwyższy ideał, przed takim człowiekiem rozprysną się i skały i okowy.

Oby z nas każdy, ilu tylko nas Polska liczy, pochwycił kwiat proporca i wszczepił w swój palec serdeczny! Wtedy sztandar narodowy w krew się naszą zamieni i nie znajdzie się na świecie żadna zapora, którejbyśmy nie pokonali!... Tak przemawia do nas lud....

Wracamy do świetlicy. Róg, w którym stoi stół, nazywa się *kerte* lub *kerczia*, miejsce poczesne, na którem zawsze sadzają gościa.

Kerte, *kerezia*, miejsce zacięte, zakarbowane. Przy zakładaniu mieszkalnego domu u Litwinów, czyni się najprzód wezwanie do Boga, potem robi się pierwsze zacięcie bierwion, których wiązanie przypada na kamień węgielny. *Kerte*, święty węgieł domu, z przeciwnym sobie węgłem, prawie zawsze znajduje się na linii południowej miejsca, na którem się stawia chata. Gospodarz lub gospodyni. siedząc w chałupie, gdy na dworze słoneczko świeci, widzi porę dzienną, podczas nocy gwiaździstej wyszedłszy na dziedziniec, ma przed sobą *kwoczkę*, zwaną *sitkiem*, a za chatą toczy się *wielki wóz* bohatera Gryżulisa, który niegdyś na gwieździstym rydwanie wybrał się z odwiedzinami do Pana Boga, lecz po drodze zahaczył o słup niebieski, i dotąd wciąż zawraca a zawraca, niby drugi Twardowski. Po *sitku* i *wozie* gospodarze poznają porę nocną; a łatwo im znaleść na niebie te gwiaździska, kiedy ich położenie wskazuje sama chata.

Węgieł święty, obrócony ku południowi, bywa zawarty między dwoma oknami, tak iż słońce wschodząc i zachodząc, zagląda do izby, a jeśli gość do niej wstąpi, to zostanie posadzony w tym właśnie kącie, gdzie ono staje najwyżej. Czem słońce na niebie w czasie południa, tem gość w chacie. Takiem jest znaczenie świętego węgła.

Lud przemawia do nas nietylko słowem, ale i swoją chatą, swemi kwiatami, odzieżą, dobytkiem; my atoli, tak zwane wyższe, oświecone warstwy społeczeństwa, nie rozumiemy jego mowy i nie wiemy już jakim się odezwać do niego językiem Wszystkośmy z ludem zerwali (?) a przez to samo z polskością; bo poza ludem-narodem — jak powiada Karol Baliński — nigdzie Polski dziś nie ma i być już nie może. Polska, to potrójny, nierozdzielny lud Litwy, Lechji i Rusi; — kto zerwał z jednym z tych ludów, zerwał z całą Polską!..

Opuszczamy świetlicę, wchodzimy do czeladni. Ledwośmy próg przestąpili, a wnet uderzy nas piec ogromnych rozmiarów, raczej buda gliniana, w rogu izby postawiona, do której blizko pół fury drzewa wchodzi. Piec ten bez komina bucha dymem i silnym płomieniem, niby wulkan. Dym odchodzi przez zrobiony w suficie otwór, ponad którym na poddaszu wędzi się słonina. Pułap i ściany izby pokryte sadzą. W szczelinach i szparach pełno prusaków, — nieznośnego owadu, inaczej zwanego tarakanami. W świętym węgle, duży stół lipowy, przy nim zydel, a do koła całej jizdby szerokie ławy, jak w świetlicy. Zamiast podłogi, naga, czarna ziemia. Na niej siedzą drobne dziatki, obok nich biegają króliki i prosięta, a zimową porą widzisz tam jeszcze cielęta i owce, odgrodzone drabiną.

Niepoczesny to widok, — ale wróćcie mi tę chatę!... Oddałbym za nią królewskie pałace. Nie dziwcie się, że tyle jest drogą dla mnie, — jam się w niej urodził...

Prócz ogromnego pieca, w jizdbie znajdujemy jeszcze ognisko ruchome, na czterech słupkach ustawione, zwane *kudmentas*.— Czeladź usiadła do koła *kudmenta*; na nim płonie silny ogień, całą jizdbę oświecający. Nad ogniem wisi ogromny kocieł; w nim się parzą ziemniaki na wieczerzę. Nieopodal od *kudmenta*, pod oknem stoi żydek, kramnik przyjęty w dom na nocleg. Gość ten rozwija węzełki i zabiera się do wieczornej modlitwy. Gospodyni przez grzeczność, a raczej przez wzgląd na czynność religijną, którą w tej chwili ma wykonać Izraelczyk, wypędza z jizdby prosięta i wieprzaki, te nieczyste stworzenia. Rozmowa nieco ucichła, aby modlącemu się żydkowi nie przeszkadzać.

Plemię Izraela ściśle związane z granicami Polski przedrozbiorowej. Żydzi dla Polski są niby żelaznemi słupy Bolesława Chrobrego. Mile ich witają po chatach litewskich, jako przekupniów z drobnemi towarami, służącemi do strojów niewieścich. Żydek zresztą, to chodząca gazeta, zawsze u niego spory zapas wiadomości z krajowej i zagranicznej polityki.

Tu zmuszony jestem odeprzeć obelgi, które nieraz były rzucone na lud litewski, przez dzienniki warszawskie. Czytaliśmy tam długie i szerokie narzekania na Litwinów, że są niegościnni, krnąbrni, zabobonni. Artykuły te pisywali geometrowie, młodzi panicze, wysłani przez rząd na Litwę dla pomiaru gruntów włościańskich. Taki młodzik przybywszy między lud sobie obcy, a który nie powinien mu być obcym, narzuca swoje prawa i dzikie obyczaje. Gospodarz zaprowadzi go do świetlicy, posadzi w świętym węgle, postawi przed nim, co ma do jedzenia i picia: panicz u stołu nie przeżegna się. Pościelą łoże gościnne: panicz nie zmówi pacierza. Gospodyni chcąc uczcić gościa, przeznaczy mu do usług najstarszą córkę: panicz nie umie uszanować kobiety — on tylko w salonach jest grzecznym dla płci pięknej.. W końcu przychodzi do tego, że salonowy i dobrze wychowany młodzieniec oberwie baty od gospodarza.

Nieraz słyszałem od Litwinów narzekania i utyskiwania na naszych paniczów. Żyd przyjęty na noc, nie zapomni swojej wieczornej i porannej modlitwy; żołnierz moskiewski, gdy stanie kwaterą w chacie, wywiesi św. Mikołaja cudotwórcę i pomodli się po swojemu, a siadając do stołu przeżegna się; tylko jeden panicz nie okazuje żadnych uczuć religijnych, a w dodatku jeszcze znieważy córkę domu. To musi być jakiś niedowiarek — strach z nim zostawać pod jednym dachem! — woła z oburzeniem Litwin.

(C. d. n.)

licyjskich, co to chcą na każdy wyobesłać Radę państwa.

Wczoraj odbyło się ostatnie zgromadzenie wyborców I. okręgu. Obecnych nie wielka była liczba. Kandydowali radca dworu Ficker i Brestel. Mowy ostatniego nie będę podnosił, gdyż była ona tylko odbiciem mowy Giskry i Kurandy. Brestel nawet wyraźnie oświadczył się przeciw ugodzie — dowodząc, że potrzeba krok za krokiem tylko ustępować narodowościom. Ficker podniósł niemożebność oddania w ręce pojedynczych krajów prawodawstwa, przyznawał tylko rozszerzenie autonomii w sprawach administracyjnych, lecz dodał zarazem, iż dla Galicji to nie wystarczy. „Tu — zauważał mowca — pokutujemy za popełnioną przed stoma laty zbrodnię“ (*Frevel*)!

Jutro wybory po miastach. Wyniku ich oczekują wszyscy z gorączkową niecierpliwością. W Wiedniu da się ten już dzisiaj przepowiedzieć. Leopoldstadt — to Jeruzalem Wiednia — i Jozefsztadt, wybierają centralistów. Giskra, Brestl i Kuranda przejdą we wnętrzu miasta, a dwóch brakujących dostarczy zapewne lista komitetu zjednoczonych przemysłowców. Inne okręgi wybiorą także w duchu tej partji, należącej jak wiadomo do postępowców.

Na prowincji — wiadomo wam już — wypadną wybory po większej części w duchu klerykalnym. Nie będzie to bynajmniej demonstracja ludu na korzyść Rzymu, lecz wymowny protest przeciw rządom żydowskiego Bürgerministerjum i jego szanownych organów.

Sejm kraiński najprawdopodobniej nie obeszle Rady państwa, gdyż ruch wyborczy ujęli w ręce Młodzi Słowieńcy w spółce z klerykałami.

Z zagranicy

We Francji trwa ciągle posucha, a zboże i mąka idą w cenie w górę. W Anglii było deszczu trochę, ale pomimo tego zbiór będzie mniej jeszcze jak mierny. Z Ameryki nie spodziewają się wielkich zbiorów w tym roku, bo wszystkie zapasy wyczerpane, a tegoroczny zbiór nie liczy się do obfitych. Francuzcy mężowie stanu więcej jeszcze niż politycznemi sprawami, zajmują się cichaczem zabezpieczeniem dla Francji potrzebnego do wyżywienia zboża i już rozesłano ajentów na wszystkie strony, ażeby zakupywać co gdzie można. I jak przed kilku laty, tak i teraz rząd dopiero wtedy wystąpi z obrazem wypadku zbiorów we Francji, z obrazem bardzo smutnym, gdy już deficyt zboża będzie przez zakupna zagranicą pokryty, tj. wystąpi wtedy, gdy już wykaz ogromnego deficytu w zbiorach tegorocznych Francji nie przeszkodzi rządowi francuzkiemu w zakupnie zboża, nie wpłynie na podwyższenie cen zboża za granicą. Zresztą obecne ministerjum francuzkie ciągle się waha między reakcją a reformą, zapędza się do liberalnych reform, a potem się cofa. Żadne z stronnictw w Izbie nie tworzy większości, więc każda sprawa musi być przeprowadzana przez kompromisa przez osobne koalicje co wstrzymuje prace ministerstwa i izby i zapowiedziany przez rząd postępowy rozwój wszystkich instytucyj, wcale się nie rozwija i nie postępuje.

W sprawie kolei św. Gotarda, rząd francuzki się cofnął zupełnie, wyparł się wszelkiej myśli zrobienia z niej kwestji dyplomatycznej, nie chcąc się narazić na zrobienie fiasko; pospieszył jednak z drugiej strony podnieść kwestję drugiej kolei przez górę Simplon, która to kolej ma odjąć wszelkie znaczenie kolei św. Gotarda.

W tych dniach przyjdzie do rozpraw nad interpelacją o pozwolenie Orleanom i Burbonom powrotu do Francji. Można być pewnym, iż cesarz i rząd się temu sprzeciwią, bo chociaż wielu Orleanistów weszło teraz w służbę cesarską, stało się imperjalistami, to przecież niepodobna zaprzeczyć, że powrót Burbonów i Orleanistów wywołałby walkę przeciwko Bonapartystom na nowo. Zaczęłoby się od drobnych demonstracyj i drobnych rywalizacyj, a rozwinęłoby się później w zaciętą walkę. Trudny jednak do zgryzienia orzech będzie miał rząd w Izbie przy rozprawach nad tym wnioskiem z powodu powrotu wygnanych dynastyj, gdyż i lewica środkowa i skrajna i nieprzejednani będą wniosek ten popierać.

Hiszpania nie może dotąd znaleźć króla. Prezydent ministrów Prim poruszył w Izbie myśl federacji iberyjskiej (Hiszpanii i Portugalii). Myśl tę jeden z dzienników francuzkich, *Mémorial diplomatique*, rozwija dalej. Król portugalski miałby przyjąć koronę hiszpańską, a syn jego siedmioletni przy pomocy rejencji, prowadzić rządy w Portugalii

W Portugalii marszałek Soldanha minister prezydent, przyszedłszy za pomocą wojskowej rewolucji do steru, nie idzie w ślady innych żołnierzy, którzy opierając się na wojsku, wypadkami wyniesieni do władzy, utwierdzają zwykle absolutną władzę, lecz legitymuje i usprawiedliwia swe rządy bardzo liberalnemi reformami.

W Rzymie toczą się w soborze dalej rozprawy nad nieomylnością papieża, i dziś jest pewnem, że na 29. czerwca sobór z kwestją nieomylności nie będzie gotów. Wielkie wrażenie sprawiło nagłe, bez śledztwa wszelkiego usunięcie naczelnego archiw. papies. ojca Theinera, który wielkiego poważania używał u papieża, a monografiami swemi historycznemi, jak np. żywot papieża Ganganeli, zyskał szeroką sławę w świecie uczonym kościelnym. Theiner wydawał także dokumenta do historji kościoła różnych krajów Europy, między innemi i Polski z archiwów watykańskich. Otóż wszechwładni w Rzymie jezuici oskarzyli go przed papieżem, że jest w zmowie z przeciwnikami nieomylności papieskiej, i dostarcza im z archiwów papieskich materjałów do broszur i mów przeciw nieomylności. Bez zapytania go nawet został usunięty.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** W właściwem miejscu znajdzie czytelnik sprawozdanie z środowego koncertu pani Marji Gruszczyńskiej, który pod względem udziału publiczności nie dopisał wprawdzie oczekiwaniom, w wysokim stopniu jednak zajął tych wybranych, którzy korzystali ze sposobności usłyszenia spiewu artystki warszawskiej. Już też rozniosła się po Lwowie wieść, że dyrekcja teatru naszego zamierza angażować panią G. do improwizowanej opery polskiej; oznaczano nawet wyraźnie *Halkę* jako pierwszy występ sceniczny znakomitej spiewaczki. Wiadomości, jakie co do tej nowiny zasiągnęliśmy z poważnego źródła, są tego rodzaju, iż lepiej nam będzie z tem, jeśli przestaniemy się łudzić nadzieją usłyszenia pani G. w operze. Dyrekcja bowiem przebąkiwała coś wprawdzie „pół żartem“ o chęci angażowania pani G., rozważywszy jednak rzecz więcej serjo i trzeźwo, dała pokój tak heroicznej pokusie, ile, że zapewne po krótkiu namyśle naprowadzoną została znowu na ten dowcipny pewnik, że tak dramat jak i opera polska we Lwowie w swym dotychczasowym składzie są skończonością, i nie wymagają żadnego artystycznego uzupełnienia.

Zapowiada nam natomiast dyrekcja teatru już całkiem urzędownie, bo plakatami, szereg występów gościnnych pani Heleny Modrzejewskiej, które rozpocząć się mają poju trze. 26. b. m. Miejsca zamknięte na zaprojektowane 5 występów pani Modrzejewskiej zamawiać można w kasie teatralnej. Dotychczas nie mogliśmy dociec nawet, w jakiej roli znakomita artystka wystąpi w niedzielę.

Czas mamy teraz taki, że możnaby go opiewać krakowiakiem: „Deszczyk po deszczyku, po deszczyku deszczyk — a po tym deszczyku“... i t. d. Krakowiak taki, w połączeniu z okolicznością, iż cały tydzień jeszcze przeżyć potrzeba do 1. lipca, źle usposabia znaczną część współmieszkańców kurjerkowych. Pewnem jest prawie, iż nic nie stanie się tu w tych czasach nadzwyczajnego.

— **Cesarz** nadał p. Janowi Szeptyckiemu, właścicielowi ziemskiemu, tytuł c. k. szambelana.

Przedwczorajszy dzień wyścigowy, zaczęty pod jak najpomyślniejszemi wróżbami bezpieczeństwa osobistego, skończył się bardzo smutno. Dwa pierwsze biegi przeszły całkiem normalnie i spokojnie. Zdrowo wywiązały się z zadania rumaki, znacząco mrugali do siebie żokieje, zadowoleni byli sędziowie; na trybunie damy zdawały się być zachwycone dotychczasowym rezultatem wyścigów. Trzebaż było nieszczęścia, że w trzecim biegu, koń niosący młodego porucznika, br. Paumgardtena, w skoku przez wał ziemny potknął się, w skutek czego jeździec wyrzucony z siodła upadł na grzbiet i następnie przygniecony został całym ciężarem upadającego konia. Kiedy wnet nadbiegła pomoc, jeździec leżał pod koniem bez przytomności, a z rany od kopyta na skroni płynęła krew. Zarządzono natychmiast przeniesienie go w lektyce do miasta, ale i w drodze nieszczęśliwy nie odzyskał przytomności. Lecz wieczór odzyskał przytomność i do dwóch dni będzie zdrów. Rana na głowie nie jest głęboka. Koń, który spowodował wypadek, nie jest wcale uszkodzony, tylko w pierwszej chwili nie mógł o własnych siłach stanąć na nogi. Smutny ten wypadek sprawił, iż publiczność w jak najgorszem usposobieniu pożegnała w tym roku arenę wyścigową.

Pozawczoraj o godzinie 7 wieczór na placu Krakowskim, woźnica drągarz przejechał 8letnią dziewczynkę żydówkę. Koło od wozu zgruchotało jej lewe ramie.

W wyższym instytucie wychowawczym żeńskim p. Selingerowej, odbędzie się roczny popis w ciągu dnia dzisiejszego.

(*J. T.*) **Koncert Marji Gruszczyńskiej,** spiewaczki warszawskiego teatru, odbył się we środę wobec szczupłej garstki słuchaczy. Przyczyną tego zaniedbania koncertu przez publiczność były wyścigi konne, pochłaniające powszechną naówczas uwagę

Głos p. Marji Gruszczyńskiej silny i wyrobiony, nie posiada już wprawdzie świeżości, we Lwowie jednak, gdzie w dobrym śpiewie nie mamy zbytku wcale, daje się słuchać z istotną przyjemnością. Z programu koncertowego najlepiej udał się spiewaczce i najwięcej, jak się zdaje, podobał publiczności ustęp z 4. aktu Halki. Inne spiewki były za mało koncertowe za mało czyniące efektu.

Gra p Staniewicza w polonesie Szopena jak na młodego dyletanta była bardzo dobrą. Należy się pochwała także i odwadze, grał bowiem p. Staniewicz tego samego polonesa, któryśmy niedawno słyszeli pod palcami Tausiga. O porównaniu nie może tu być mowy, w każdym razie wrażenie wywołane grą p. Staniewicza na słuchaczach, było bardzo dlań przychylne.

— **Z Brzeżan.** Tomasz Tyrowicz, malarz historyczny, były akademik Wiedeński ur. w r. 1809 w Szumlanach w obwodzie Lwowskim, zmarł 5. czerwca 1870 w Brzeżanch, po długiej i ciężkiej chorobie, zostawiwszy wdowę sparaliżowaną w nędzy wraz z siedmiorgiem dzieci, sierot bez sposobu wychowania i utrzymania. Pogrzeb, ta ostatnia usługa odbył się d. 7. b. m. za staraniem obywateli i mieszkańców miasta Brzeżan oraz duchowieństwa łacińskiego. Licznie zebrana publiczność na tę ostatnią usługę, okazała szacunek pamięci artysty, który umarł w nędzy, a był pochowanym z jałmużny.

— **W salinach w Marosz-Ujwar** w Siedmiogrodzie wybuchł temi dniami straszliwy pożar — zajęły się bowiem olbrzymie podpory drewniane i galery podziemne. Podczas gdy pracowały sprowadzone sikawki i inne przyrządy mechaniczne, telegrafowano do Berlina po puszki z masą chemiczną Buchera, które mają tę własność, że wrzucone do miejsca zamkniętego, objętego pożarem, takowy w oka mgnieniu przytłumiają. W Saksonii przepisy policyjne obowiązują wszystkich właścicieli do utrzymywania tej masy chemicznej w zapasie. **We Lwowie można jej dostać w ajencji *Czasu*** p. Piątkowskiego przy placu katedralnym, razem z broszurą objaśniającą sposób jej użycia.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 23go czerwca. Antonina Grzebieniowska, zarobnica, lat 39, na durzycę. Karolina Krzanek, zarobnica, lat 20, na suchoty. Rozalia Kozera, zarobnica, lat 50, na zapalenie płuc. Katarzyna Getz, żona szewca, lat 58, na gruzlicę.

— **Centralne Towarzystwo stenografów** postępuje w swoich zabiegach około rozwoju nauki stenografii w kraju naszym z widocznym skutkiem. Wydaje ono czasopismo miesięczne pod tytułem *Stenograf* zalecające się, jak to przekonać się można z ostatnich numerów, nie tylko bardzo pięknem i czystem wykonaniem, bogatą treścią, ceną przystępną, ale co najwięcej może mu zjednać czytelników, jest to, iż wszystkie jego artykuły pisane są obydwoma w kraju rozpowszechnionemi systemami pp. Polińskiego i Olewińskiego.

Dotąd zwolennicy stenografii dzielili się na obozy według systemu, którego się wyuczyli. Dziś ten rozdział w centralnem Towarzystwie ustał i jest nawet wszelka nadzieja, że w niedalekiej przyszłości zgodzą się też wszyscy zwolennicy na system jednolity

Stenografia polska nie ogranicza się już dzisiaj tylko na spisywaniu rozpraw sejmowych. Członkowie stałego biura stenograficznego sejmowego, podejmują się także rozmaitych innych prac na tem polu Dzienniki, adwokaci tutejsi i osoby prywatne przy swoich pracach zatrudniają już stałych stenografów; i nie dziw, że stenografią się posługują, gdyż to co stenografowi w jednej godzinie autor podyktować może, musi sam nad tem ślęczeć 6 i więcej godzin.

I co do nauki samej stenografii zapisać mamy wielką zdobycz. Od przyszłego roku szkolnego nauczyciele stenografii pobierać będą remunerację od rządu, gdyż według najnowszego rozporządzenia Rady szkolnej, uczniowie od opłaty za przedmioty nadobowiązkowe będą uwolnieni, co się też niezawodnie przyczyni do rozszerzenia i stenografii.

Prezesem c. k. komisji egzaminacyjnej dla kandydatów dla nauczycieli stenografii przy tutejszej Wszechnicy zamianowało ministerstwo p prof dr. Rulfa.

— **Kwiat z Sumatry** powieść Wołodego Skiby wyszła właśnie nakładem Wydawnictwa *Mrówki* jako tomik 25 „Biblioteki *Mrówki*,“ z którym kończy się pierwsza połowa drugiej serji

— **Ze Złoczowa.** Zaproszenie na zgromadzenie przedwyborcze. Zapraszam niniejszem pp. wyborców b. obwodu Złoczowskiego na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie w Złoczowie dnia 2. lipca o godz. 11. z rana w sali Rady powiatowej.

Julian Małaszewski.

— **W sprawie pamiątkowej tablicy dla Murycego Gosławskiego. Odezwa.** Ś. p. Maurycy Gosławski, poeta, żołnierz i tułacz umarł dnia 19. listopada w r. 1834 w więzieniu w Stanisławowie, pochowany tamże na cmentarzu. Nikt nie umie wskazać miejsca, gdzie spoczęło to gorące i szlachetne serce, a wielu może nawet nie wie, że w mieście naszem są szczątki człowieka, mającego imię głośniejsze u narodu, za który walczył i cierpiał. — Należy oddać cześć pamięci śpiewaka Podola i jeżeli już na kosztowny grobowiec nas nie stać, to przynajmniej tablicę pamiątkową z skromnym a stosownym napisem zamierzam umieścić w murze cmentarnym, albo w kościele Będzie to oddanie czci cieniom zacnego poety, będzie to dowód, że ludzie zasłużeni i po śmierci nie są nam obojętni. W tym celu udaję się do wszystkich Ziomków a przedewszystkiem do mieszkańców Podola i Rusi czerwonej z uprzejmą prośbą, żeby się serdecznie tą sprawą zająć zechcieli i składką ułatwili mi wykonanie tego przedsięwzięcia. Datki, ilejnajmniejsze przyjmować będzie *redakcja Gazety Narodowej* we Lwowie, księgarnia p J. Milikowskiego i podpisany w Stanisławowie.

Skoro się zbierze dostateczna suma, ogłoszę publicznie sprawozdanie i czuwać będę nad wykonaniem pomnikowej tablicy jak najrychlejszem i najstaranniejszem.

Upraszam uprzejmie szanowne redakcje wszystkich pism polskich o powtórzenie tej odezwy.

Stanisławów d. 22. czerwca 1870.

Hugo Zathey,

nauczyciel polsk. jęz. i liter. w gimnazjum.

— **Wykłady o katastrze.** W tych dniach odbyło się w sali ratuszowej cztery wykładów o katastrze p. Kornela Krzeczunowicza, jak ogólnie wiadomo tak z tym przedmiotem obznajomionego specjalisty, jak nikt w kraju. Dla słuchania tych wykładów zjechało się ze wszystkich okolic naszego kraju sześćdziesięciu kilku obywateli, powołanych do komisyj szacunkowych. Wykłady zajmywały ich widocznie bardzo żywo, bo pilnie notowali sobie ich treść. Ubolewać musimy, że z powodu ruchu wyborczego nie jesteśmy w możności wykładom pana Krzeczunowicza mającym na celu najrealniejszy pożytek ludności opodatkowanej poświęcić tyle miejsca, ile zasługują. Możemy jednak donieść interesowanym, iż wykłady te wyjdą w osobnym odbitku, więc i szersze koła będą w możności obznajomić się z pouczającą ich treścią.

— **Brzeżany.** Towarzystwo dramatyczne p. Woźniakowskiego bawiło w Brzeżanach przez miesiąc. Towarzystwo liczne. Przedstawienia wypadały w ogóle zadowalniająco. Zrobimy tylko dyrekcję uważną, że przedstawienia zapóźno, bo częstokroć o $8\frac{1}{2}$ dopiero się zaczynają, co w każdy sposób usunąć należy; dalej by się postarała, ażeby orkiestra międzyaktów w dramacie lub tragedji nie wypełniała walcami i polkami, gdyż to równie publiczność jak i aktorów źle usposobia — w końcu, by się zwróciła nieco do ojczystych utworów: Korzeniowskiego, Fredry i t d. Choć w krótkości radzibyśmy pomówić też nieco o grze niektórych członków towarzystwa.

Sympatyczną była indywidualność pana Woźniakowskiego w rolach szlachetnych kochanków, nie radzimy mu jednak grywać starych ojców. Ze szlachetnego jenerała Tatrowa w „Gwieździe Syberji“ zrobił pan Woźniakowski straszydło dla dzieci.

Raziła nas nieraz patetyczna deklamacja p. Guniewicza Mieczysława, jakkolwiek jednał nią sobie częstokroć oklaski młodzieży szkolnej. O wiele znośniejszym jest p. G. w rolach komiczno charakterystycznych. Panu A. Lucjanowi życzyć by wypadało pozbycia się przedewszystkiem na scenie swego osobistego „ja“, potem studjowania ruchów, a talent widoczny szybko się rozwinie. Pan Siedlecki pod względem charakterystyki nie pozostawiał nic do życzenia, jednak we wszystkich swych rolach komicznych jest zawsze jeden i ten sam, pan Siedlecki.

Chlubnie nam wspomnieć należy o panu Zamojskim. Nie mieliśmy sposobności widzenia go w znaczniejszych rolach; sądząc jednak i po tych, które nam przedstawił, przyznajemy mu wiele pracy nad sobą i wiele rutyny.

Z kobiet wymienimy pannę Gajewską, Kołogórską, Gołębiowską i Siedlecką, którą zaledwie 2—3 razy widzieliśmy na scenie a mocno żałujemy, że słabość odsunęła ją od gry zupełnie.

Towarzystwo ma w gronie swojem kilku innych jeszcze członków — talenta mierne. — Przy pracy chyba usilnej może z czasem zajmą stanowisko jakie na scenie. Towarzystwo pożegnało nas we wtorek ostatniem przedstawieniem; przyczem usilnej pracy przeszło dwudziestoletniej pana Woźniakowskiego na scenie i trudy jako dyrektora wędrownej trupy, publiczność wyraziła uznanie kilkakrotnem wywołaniem i bukietami

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowny panie Redaktorze! Upraszam pana umieścić tych kalka uwag w szpaltach swego dziennika, jako sprostowanie niektórych zdań w sprawozdaniach z wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, wyrażonych.

Tak w *Gazecie Narodowej*, jako też w innych dziennikach krajowych wyczytałem różne zarzuty przeciw wystawie i przeciw komisjom.

Komisja działu przemysłowego ostrzej a nie zawsze sprawiedliwie jest sądzoną.

Mimo mej woli należałam do tej komisji i odpowiadam na zarzuty jej czynione.

Panowie sprawozdawcy zarzucają, że dział przemysłu był upośledzony pod względem pomieszczenia, rozkładu, sędziów, nagród.

Część tych zarzutów tyczy się komitetu urządzającego, — nieupoważniony i nieproszony od tegoż, śmiem zwrócić uwagę panów sprawozdawców, że *pro primo*: wystawa w Przemyślu była rolniczo-przemysłowa; — już sam tytuł świadczy, że rolnictwo było w pierwszym planie, a przemysł w drugim. Panowie przemysłowcy także tak musieli to rozumieć, gdyż panów przemysłowców stosunkowo do kraju było bardzo mało, - a w wielu gałęziach niebyło możliwem sąd wydać, oparty na porównaniu, gdyż tylko pojedyncze były okazy, które chociaż zajmowały nietylko widzów, ale i sędziów, niewiadomo jaki stopień nadgrody byłyby zasłużyły, gdyby miały współzawodników.

Komitet prawdopodobnie nie liczył na większy zastęp okazicieli i dla tego jeden tylko bazar postawił dla nich, który jednakowoż przepełnionym nie był.

Pro secundo. Co do rozkładu, panowie przemysłowcy ile mnie wiadomo, sami wybrali miejsce i ci tylko mogli być niezadowolnieni, co się spóźnili z zamówieniem.

Pro tertio. Że sędziowie nie byli specjaliści, także tej przyczynie przepisać można. Gdyby było więcej okazów, komitet z pewnością byłby podzielił przemysł na grupy i do każdej specjalnych wybrał sędziów; ale jak można było wybierać specjalistów do cukru, rękawiczek, broni, sukien, i t. d. jeżeli tylko pojedyńcze były okazy tych gałęzi? Trzeba była chyba wybrać tylu sędziów ilu okazicieli.

Pierwotnie komisja, obrana przez komitet, składała się z pięcu członków: hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, pp. Szumana, Zdzisława Zakliki, Szeligi i Stanisława Chojeckiego.

Przy wejściu do Bazaru komisja poznała p Teleżyńskiego, dyrektora technicznego rafinerji nafty w Przemyślu. Pomimo, że ten pan był niejako wystawcą, komisja przekonawszy się, że wiadomości jego techniczne mogą być pożyteczne przy sądzeniu, uprosiła go, by wziął udział w komisji i każden zpas z przyjemnością przyzna, że był bardzo pożytecznym członkiem komisji, a zatem w składzie komisji było trzech rolników i trzech przemysłowców,

Pro quarto. Co do nadgród. — Komisja przed rozpoczęciem swych czynności, chciała wiedzieć, ile, i jakie mieć będzie medale do rozdania. — Komitet urządzający zajęty różnorodnemi pracami, nie mógł nam dać stanowczej odpowiedzi, — komisja zatem sama obliczywszy medale, przypuściła, że dostanie dla przemysłu dwanaście medali srebrnych i cztery bronzowych, a listów pochwalnych dowolnie, co też rzeczywiście uzyskała.

Komisja oparta na tem przypuszczeniu postanowiła

Medale srebrne i bronzowe jako pierwszą i drugą nagrodę dawać tym okazicielom, którzy

a) przerabiają produkta najtańsze lub bez wartości, i pomnażają przezto majątek krajowy,

b) którzy stale najwięcej rąk zatrudniają,

c) których przemysł w najbliższym zostaje stosunku z rolnictwem.

Listy pochwalne jako trzecią nagrodę dawać tym okazicielom, którzy

a) chociaż pojedyńczo wystąpili, bez współzawodników, już bez porównania okazali pewien stopień doskonałości;

b) początkującym a jednakowoż rokującym, że jeżeli wytrwają na obranej drodze, zasłużą się dobrze krajowi;

c) tym wystawcom, którzy aczkolwiek w porównaniu z wystawcami tej samej gałęzi, nie zasłużyli na medal srebrny lub bronzowy, pominięci być nie mogli.

Jako nagrodę czwartą uznała komisja przedstawienie do zakupna na losowanie komitetowi urządzającemu tych przedmiotów, których właściciele pominięci zostali przy poprzedzających nagrodach, a jednakowoż zasługiwali na wzmiankę.

Jako nagrodę piątą uznała komisja pieniądze, i temi aczkolwiek w małej kwocie, bo wielkiej nie miała, obdarzyła dwóch drobnych przemysłowców.

Powyższych zasad komisja przy rozdawaniu nagród ściśle się trzymała, i nie odstąpiła od nich ani dla względów osobistych, ani przed presją niektórych panów przemysłowców, którzy sobie nagrody wydysputować chcieli. — Tyle co do ogólnych zarzutów.

Co do szczegółów:

Pan sprawozdawca *Gazety Narodowej* (?) zarzuca nam, żeśmy dla formalności nie chcieli przyjąć medalu srebrnego, danego panu Frankowskiemu za pelargonie.

Pan Frankowski rzeczywiście w dniu losowania, a zatem już po rozdaniu nagród i zamknięciu naszych czynności, proponował hrabiemu Dzieduszyckiemu, przewodniczącemu naszej komisji, że da swój za pelargonie uzyskany medal, jako nagrodę dla działu przemysłowego. Pan przewodniczący podziękował panu Frankowskiemu za jego dobre chęci, dodając, że komisja przyjąć go nie może, gdyż zakończyła już swe czynności, a nagrody zostały dniem wprzódy rozdane, żałuje, że o tem pierwej nie wiedział, gdyż komisja rzeczywiście za mało miała nagród do rozdania, stosownie do zasług panów wystawców. I pytam się pana sprawozdawcy, jaką wartość mógł mieć medal dla okazicielа, dany już tak po zakończeniu wszystkich czynności, i komu go było dać, czy pierwszemu, co miał bronzowy, a bronzowy posunąć na pierwszego z listem pochwalnym, czy na chybił trafił wybrać było jednego z nienagrodzonych przemysłowców, i obdarzyć go tym darowanym medalem?

Mojem zdaniem komisja podobnym krokiem byłaby swej i okazicielа godności uwłóczyła.

Pan sprawodzdawca *Gaz. Nar.* z pewnym dodatkiem ironii zarzuca nam, żeśmy dali medal srebrny p Zdzisławowi Zaklice za gips i okazy alabastru z Łopuszki

Zmuszony jestem odpowiedzieć panu sprawozdawcy, że gips z Łopuszki był lepszym o wiele od drugiego okazu gipsu, że gips z Łopuszki ma odbyt nietylko w Przemyskiem, Rzeszowskiem, ale i w znacznej ilości wywożony bywa do Kongresówki, że zaleca się taniością, że wyrób gipsu w Łopuszce daje zatrudnienie przez rok cały wielu rodzinom, i że produkcja gipsu nawozowego jest ściśle złączona z rolnictwem, mianowicie tam, gdzie dużo liściastych pasz zasiewają.

Pan Zdzisław Zaklika rzetelnem zadośćuczynieniem stron zamawiających, zyskał taki rozgłos, że ma się zawiązać spółka do eksploatowania na większe rozmiary pokładów gipsu, w jego majątku się znajdującego, — te były przyczyny, dla których komisja przyznała medal srebrny panu Zaklice, a nie uprzejmość dla kolegi w komisji.

Nareszcie pan sprawozdawca *Gaz. Nar.* pisze, że przy osądzeniu spirytusów rektyfikowanych, komisja, jak się dowiedział z zakulisowych wyjaśnień, nie wiedziała, że potrzebny jest alkoholometer do osądzenia jakości spirytusu. Nie wiem, za jakiemi to kulisami komisja sądziła, a o potrzebie alkoholometra tak dobrze wiedziała, że nie mając go w pierwszym dniu pod ręką, nie przystąpiła do sądu spirytusu.

Komisja wszystkim panom wystawcom spirytusu zarzuciła, że nierektyfikują jeszcze swego produktu do odpowiedniej wysokości 100° Trallesa, a przyznała medal Towarzystwu rektyfikacji spirytusu w Czerniowcach dlatego, że spirytus z tej rektyfikacji był o pół stopnia wyższy, i że był najczystszy, bo nie zostawiał po ulotnieniu żadnego zapachu. — także i dla tego, że zakład ten na wielką skalę jest założony, i że przez to znaczna część Galicji z niego korzystać będzie mogła.

Komisja była przeświadczoną, że nie odpowie należycie swemu zadaniu, i z tem się nie taiła, ale komisja pracowała z całą usilnością, żeby sąd wydać sprawiedliwy i nikogo wyrokiem swoim nie skrzywdzić, zasługuje też komisja, by w dziennikach z większą oględnością i ją sądzono. Z szacunkiem

Stanisław Chojecki.

Wedle mego przekonania bardzo błądzi recenzent, polujący za usterkami, aby je potem z jakąś predylekcją poniekąd chłostać, lecz znaczyłoby to sprzeniewierzyć się charakterowi sprawozdawcy publicznego organu, gdybym był dla jakiejś „oględności“ — jakiej wymaga p. Chojecki, tendencyjnie milczeniem zbywał najoczywistsze usterki wystawy przemyskiej. Przecież nie jest zadaniem referenta wszystko co widzi i słyszy bezwarunkowo chwalić. Oto faktem jest, że wobec wielu wystawców członkowie komitetu sędziów działu przemysłowego, otwarcie sami uznawali się niekompetentnymi do orzekania o ich okazach, w czem bardzo prostym sposobem mogli sobie poradzić wezwaniem o danie opinii do rozmaitych przedmiotów specjalistów różnych fachów, których pełno było w Przemyślu (np. profesor Rylski z Dublan, który na wystawie w Altenburgu wezwany był na sędziego itd.), wedle której to opinii sędziowie mogliby byli zastosować swoje orzeczenie, bez potrzeby tworzenia „osobnych komitetów dla każdego wystawcy,“ i faktem jest także, że dział przemysłowy w ogólności traktowano na wystawie przemyskiej po macoszemu, jako rzecz drugorzędnej wagi, jak to wyznaje sam p. Chojecki. Pan Chojecki czyni *Gazetę Narodową* wyłącznie odpowiedzialną za grzechy wszystkich innych sprawozdań dziennikarskich: o kistorji z medalem p. Frankowskiego za pelargonie ani mi nawet nie śniło się pisać, była o tem wzmianka podobnoś w *Dzienniku Polskim*. Ale mniejsza o szczegóły, jakkolwiek opierałem je w mojem sprawozdaniu na wskazówkach od najwiarygodniejszych osób. Tyle tylko niechaj mi wolno będzie przypomnieć tym, kto czuje się dotkniętym sprawozdaniem *Gazety Narodowej*, że jeżeli wymieniałem usterki, to zapisywałem też najskrupulatniej wszystko, co dało się powiedzieć i na korzyść wystawy jakoteż antreprenerów jej, sędziów i wystawców. Że nie miałem w tem żadnego zawziątku najlepiej świadczyła okoliczność, że na wstępie sprawozdania (nr. 142 *Gaz. Nar.*) **napisałem dosłownie, iż „nie można brać za**

złe błędów wystawy, bo gdyby organizatorowie jej mogli, niezawodnie byliby niepożałowali trudów aby je usunąć.“ W tym samym numerze stanowczo wystąpiłem także w obronie komitetu sędziów działu przemysłowego, którym *Dziennik Polski* za rucał w telegramie i w sprawozdaniu po prostu złą wolę. Lecz tego nie zapamiętał mi p. Chojecki...

Sprawozdawca *Gaz. Nar.* z wyst. przemyskiej.

— **Niszczenie zamku w Zbarażu**. Wiadomo nam z historji, jakie znaczenie posiadają wspaniałe niegdyś mury zamku zbaraskiego z pożycia dawniejszej przeszłości. Dowiadujemy się jednak z pewnego zródła, że teraźniejszy zarządca dóbr zbaraskich p. S., rozpoczął na serjo zniszczenie tego zamku i na korzyść nie swego służbodawcy, lecz na własną sprzedaje żydom kamień po kamieniu, w skutek czego znikają już nawet z wnętrza wszelkie ozdoby, ciosy, ściany, posadzki i tym podobne części składowe. Tym sposobem zniszczył już starożytne komnaty na piętrze, a na dole porobił z nich stajnie i spichrza żydowskie. Za przykładem jego poszedł właściciel wsi Toki, który istniejące tamże nad Zbruczem ruiny starożytnego zamku niszczy do ostatka i sprzedaje kamień żydom na materjał do budowy. Jest to istny wandalizm, który się coraz więcej rozprzestrzenia w kraju naszym i niewiadomo jak temu zaradzić. Czyż nikt nie pomni na to, jaki zabytek po sobie zostawimy potomności? Lub czyż podobnem postępowaniem zasłużymy sobie na miano prawych obywateli i spadkobierców cnót ojców naszych? Odzywamy się z tem do szanownych obywateli w okolicy, szczególnie zaś do Wydziału pow. w Zbarażu, ażeby wpływem swoim zechcieli zapobiedz tym spustoszeniom, a to tem bardziej, że podobne starożytności tem droższemi nam być powinny o ile, że coraz stają się rzadszemi — Upraszamy przytem i inne dzienniki o powtórzenie w swych szpaltach niniejszej odezwy.

— (*L. Z.*) **Wiedeń** d. 20. czerwca. (*Sztuczka giełdowa*). Dla giełdzistów wyzyskujących nieświadomość ludzką, są zawsze pożądane najdrobniejsze objawy polityczne, a gdy już żadnych prawdziwych lub domniemanych niema, umieją wymyśleć, rozgłosić i zysk wydobyć Kto się nie obeznał najdokładniej z czynnikami, wchodzącemi w skład życia giełdy i nie zna powodu obniżenia lub podnoszenia kursów, najłatwiej traci, a najtrudniej zyskuje Ale nawet w tej giełdowej otchłani jest tak ciemno, że nikt nie zdoła dopatrzeć prawdy, ani też zbadać rozmaitych powodów lotnych jak błyskawica, wpływ swój na kursa wywierających. Na tym warstacie chciwości, niepokoju, nieustannej żądzy, gdzie tylko liczby wywracają rozmaite koziołki, gdzie w każdej minucie odbywa się walka o moje i twoje, gdzie poczucie sumienia, honoru nie jest znane, — nie wolno się łudzić nadzieją zysku (Drobny przykład, a przecie wielkiej doniosłości poucza, że w tej chwili, pomimo rozgłosu, jakoby Napoleon miał być cierpiącym, spadło *agio* srebra ze 121 na 116.50, 117.50!) Cóż jest tego spadku przyczyną? Napływu srebra do Austrji nadzwyczajnego nie widać — przeciwnie; wiemy, że jest większy wywóz jak przywóz — wiemy, że za austrjackie wyroby i produkta płacą kuponami srebrnej wartości, lub najczęściej banknotami, a za kupony srebrne, wywożą wzięte srebro za krańce Austrji. Prawdziwa przyczyna obniżenia *agio* srebra jest zbliżający się dzień 1. lipca, w którym nastąpi wypłata kuponów i dywidendy, obliczonych na srebro: giełdziści obniżyli *agio* od srebra dlatego jedynie, by obniżyć kurs akcyj rozmaitych wydanych w srebrnej wartości: takowe nabyć tanio i mieć przynajmniej widoki, że po 1. lipca, już niewiele niżej spadną a tem samem na zniżonem *agio* od srebra zyskać najmniej 10 milionów a drugie tyle na obniżonych kursach akcyj!

Galicja nie mając w Wiedniu swojego organu ani reprezentantów dla spraw giełdowych, ponosi nieustanne straty, rok rocznie bowiem nie zyskuje miliona, a stratę na kursach ponosi najczęściej do dwu milionów i tym sposobem widocznie ubożeje.

— **Proces o podpalenie**. (Ciąg dalszy).

— Co pani masz więcej przeciw Hance? pyta się dalej przewodniczący.

— Musi być ona winna, bo gdy wójt przyszedł zrana we czwartek, to ona pode drzwiami podsłuchiwała.

— To nie prawda! z żywością zawołała Hanka. — Pannuńcia wie, żem nie podsłuchiwała.

— Ja pytam panią o przyczynę, dla której Hanka według zdania pani, mogła was podpalić... przerwie prezydujący.

— Dnia tego gdy podpaliła...

Panie Sawicki! czy nie mógłbyś dać wygodniejszego krzesła dla pani?

— Dnia tego gdy podpaliła, zabroniłam jej prać bieliznę swoją razem z naszą, bo ludzie powiadali, że jakiś siny kamień raz wypadł z jej kieszeni.

— I to nie prawda!... z rozpaczą krzyknęła dziewczyna i w głośny płacz uderzyła. Ja wtenczas nie wiedziała co to ma znaczyć nawet, a imość i teraz.. O Boże, Boże mój święty!..

Zachwiała się Hanka; naprawdę myśleliśmy, iż boleść ją o ziemię rzuci. Spazmatyczne łkania wstrząsają dziewczyną; w sali przez chwil kilka cichość panuje; pani Kiwerowiczowa zapina rękawiczkę; proboszczowi zdarzył się nadzwyczajny wypadek, pogubił miejsca: chustkę wpakował tam gdzie powinna była leżeć tabakiera, a tabakierę na miejsce chustki. Przewodniczący przystępuje do dalszych pytań.

W dniu pożaru czy pani, oprócz zabronienia wspólnego prania bielizny, czy pani nic więcej Hance nie zrobiła?... Czy nie uderzyła ją pani czasami?

— No, tak... przypominam sobie. Tak... uderzyłam ją parę razy.

Pani Kiwerowiczowa znów się poprawia; widocznie krzesło niewygodne.

— A jak ją pani uderzyła?

— Tak, po twarzy.

Tu rękawiczka pani Kiwerowiczowej, łagodny giest w powietrzu robi, gest — za który zwykle wszyscy się gniewają do kogokolwiek bądź, choćby najłagodniej był on zaaplikowany.

— A za co?

— Ona koklusz miała, więc nie prała a tylko pierze skubała: Różka z drugą prała. Różka do mnie mówi, a ona ze śmiechu parsknęła. Ja mówię do niej: nie śmiej się, a ona się śmieje. Jak gdyby mi lekcję cierpliwości chciała przeprowadzić; to ja jej i tak dała... i

Na pokazanie jak dała, koloru dzikiego rękawiczka znów przerzyna powietrze.

— Uderzyłam ją wtenczas, aby złego przykładu nie było dodaje pani Kiwerowiczowa.

— Hanka powiada, że uderzyłaś ją pani razy kilka; aż jej krew z nosa poszła.

— O, nie prawda. Krew jej z nosa poszła z koklnszu. Ona wtenczas koklnsz miała. Jej często z kokluszu szła krew z nosa wtedy.

— Tak z kokluszn, koklnszu.. *A pamiataje imość koły to...*, z żalem przerwie Hanka.

— Zaczekaj Hanko. Więc dnia tego, gdy podpaliła, pani ją wybiłaś? więc Hanka z gniewu panią podpaliła? — pyta p. Dziedzicki.

— Proszę pana dobrodzieja, w niej grzech oddawna był; w niej złość była! — rzecze proboszcz z Zapałowa, i powstawszy z ławy, sunie ku Hance. Przyznaj Hanko, przyznaj Hanko, że w tobie był grzech! Ot co jest moje dziecko!... mówi do Hanki, długim, kościstym palcem tykając w płótniankę, jak gdyby chciał trafić w sam środek sumienia.

— Za pozwoleniem, proszę nie przeszkadzać Niech ksiądz dobrodziej siada.

Ogromne buty na lewo w tył robią, a długa chustka kraciasta jak ogon komety się wlecze.

— Więc Hanka w pierwszej chwili gniewu podpaliła?

— Ja nie wiem, jak ona podpaliła.. może i z gniewu.

Czy parasolka pani Kiwerowiczowej chce uciec? Po co brunatna rękawiczka tak mocno ją trzyma?...

— Czy pani więcej nigdy ją nie biła?

— Jakto nie biła.. Przy gospodarstwie zdarza się różnie. Biłam ją pary razy gdy zasłużyła. Raz mi wzięła garść krochmalu.

— I jak ją pani uderzyła?

W twarz. Razu jednego z drugą dziewką w stępie pęcak tłukła. Mówię im, nie chodźcie na tańce, a one poleciały. Uderzyłam ją wtenczas raz kijem podobno. Ale to nic nie pomogło. Jesienią było jakieś wesele, mówię do Hanki, nie chodź! — a ta w nocy na wesele poszła, i rób sobie co chcesz!...

— Czy ona skorą była do pracy?

— To tak jak kto uważa; ale dość była pracowitą.

— Czy pani kiedy więcej jej nie biłaś?

— Nie przypominam sobie, może i biłam Tak... teraz przypominam; raz garść kartofli wzięła bez pozwolenia i uderzyłam, a drugi...

— Jak ją pani uderzyła i wiele razy?

— Po twarzy, coś raz czy dwa — nie pamiętam dobrze; a drugą razą wybiłam mocniej za ogórki...

— I mocno pani wybiła!

— Już nie pamiętam dobrze, ale....

— Imość nie pamięta, nie pamięta! a ja wszystko dobrze pamiętam. z żywością Hanka podchwyci Niech no Imość tylko sobie przypomni, czy mało się ja nabrała od Imości! Nie było dnia prawie...

I Hanka znów płacze; przewodniczący wzywa ją, by nie przerywała

— Więc jakżeż to było z temi ogórkami?

— Widzi pan, było to na wiosnę, tak w połowie czy coś maja. Dochowałam się ogórków. Wielka nowalia, trzymałam je jak wielki rarytas, a ona jeden zjadła!

— Więcej nic nie masz pani?

— Już to ją często posądzano o złodziejstwo; ona nawet lubiła...

— Ja, złodziejka!... O Matko przeczysta! ratuj mnie sierotę!... z boleścią Hanka zawołała.

— Czy ona co u pani ukradła?

— No, tak.. To jest nie to żeby ukradła, ale ją zawsze posądzano. Może i kradła. U mnie dużo rzeczy ginęło. Dnia pewnego dużo bielizny poginęło; posądzałam ją. Poradzono mi żeby w skrzyni zajrzeć, zajrzałam i znalazłam...

— Co?.. z przykrem uczuciem, prawie z przestrachem, wołają w jeden głos sędziowie.

— Kawałeczek słoniny.

Sędziowie odetchnęli; zastępca prokuratora dr. Prachtel brwi odmarszczył; obrońca obżałowanej wesoło spojrzał po sali.

— Ja... ja... bielizny nie kradła — jęczy łkając Hanka.. Ja byłam wtenczas w polu. Jak ja się dowiedziałam, że mnie posądzają i że... że słoninę znaleźli, to ze strachu na wieś uciekłam. A słonina to nie była Imości... Mnie matka chrzestna dała kawałeczek słoniny, ot tyćko... za dwa centy może. Ja tę słoninę chowała do smarowania butów na święta. O Boże mój, Boże!...

— Kiedy to było z tą bielizną, i czy pani Hankę dalej trzymałaś?

— Tak jakoś w pół lata; na drugi dzień wójt ją wrócił do mnie.

— Więc ona bielizny nie kradła?

— Z pewnością nie mogę sądzić... ale posądzałam ją.

Hanka nic nie mówi, tylko łkania ogromne.

— Więc ona nie jest złodziejką?

— Złapać nie złapałam — spokojnie odpowiada pani K. ale zawsze nie można ją nazwać pewną.

— Tak, tak... Imość zawsze mi dokuczała, zawsze posądzała, zawsze mnie biła. Nieraz aż krew poszła.. Co ja u imości ukradła? — z oburzeniem prędko pyta Hanka.

— A czemu ty nie mówisz, ile to ja dla ciebie dobrego robiła. A pamiętasz jak raz byłaś chorą, to ja przecież ciebie pytała, jakiego chcesz chleba, czy razowego, czy lepszego. A drugą razą, jak cię gardło bolało? czy nie kazałam ci zrobić płukania! co? A widzisz!

Hanka wzdycha żałośnie. a my pospieszamy oddać wszelką sprawiedliwość byłej jej pani. — Za tyle otrzymanych dobrodziejstw, taka niewdzięczność! Przecież dowiedzionem jest jasno, i Hanka wcale się nie zapiera, że ukradła kilka kartofli, garść krochmalu i jeden rarytas.

Hanka powinna była przecież wiedzieć, że jeśli egzystuje sroga kara na biedną dziewczynę, która z przyczyny głodu, dziecinnego łakomstwa, lub wrodzonej kobiecie zalotności, ukradnie swej pani jeden ogórek, garść krochmalu, lub kilka kartofli, to kodeks karny nie ma paragrafu na tych, co skąpą ręką swej słudze pożywienie dają; na tych, co pełni niesprawiedliwych często podejrzeń, widzą w każdym słudze nieprzyjaciela, nad którym bezkarnie znęcać się wolno; na tych, co zamiast poważnie i z sercem poprawiać błędy żywej młodości, na każdym kroku śliczną tę młodość spadlają i drażnią policzkiem. Hanka powinna była przecież wszystko to wiedzieć, a jeśli nie wiedziała, to niech nam daruje i sobie niech winę przypisze. Takie nasze zdanie, i dziwimy się mocno, jak mógł pan przewodniczący pozwolić panu Gregorowiczowi, obrońcy Hanki, zadawać pani Kiwerowiczowej tak niestósowne i niepotrzebne, jak niżej następujące pytania. (C. d. n.)

— **I. Budżet centralnego zarządu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na rok 1870/71**. Wydatki I. Koszta zarządu: 1. Płace: *a*) Sekretarza 1200 złr. *b*) Kasjera 600 złr. *c*) Dwóch pisarzy 480 złr. *d*) Prowadzącego rachunki 252 złr. *e*) Woźnego 240 złr. Razem 2772 złr. — 2. Lokal z opałem 700 złr. 3. Potrzeby kancelaryjne 120 złr. 4. Poczta 130 złr 5. Druk okólników i innych 110 złr. 6. Wydatki z powodu Rad ogólnych 140 złr. 7. Pisma czasowe i książki 50 złr. II. Subwencja *Rolnika* 2400 złr. III. Wydatki nadzwyczajne 200 złr. Razem: 6622 złr.

Speranda. Na pokrycie powyższych wydatków służyć ma: I. Część zaległości na członkach Towarzystwa 1000 złr. II. Raty od członków za rok bieżący, które podług stanu członków znanego dotąd komitetowi — wynoszą około 5000 złr Razem 6000 złr. Pozostaje zatem do pokrycia 622.

II. Budżet szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach na rok szkolny 1870/71. Przychód. I. Od uczniów 2035 złr. II. Subwencja z kasy krajowej 5000 złr. III. Subwencja z kasy miejskiej na myto 120 złr. Razem 7155 złr.

Wydatek. I. Płace: 1. Dyrektora 2000 złr. 2. Prof. Pańkowskiego 1000 złr. 3. Prof. Tynieckiego 1000 złr. 4. Prof. Rylskiego 800 złr. 5. Prof. Wędrychowskiego 1000 złr. 6. Prof. Kubickiemu 420 złr. 7. Ks. kapelana 300 złr 8. Lekarza 240 złr. Razem 6760 złr. II Emerytura prof Żelkowskiego 1200 złr. III. Koszta przewozu profesorów i ks. kapelana 250 złr. IV. Potrzeby do wykładu i nauki 600 złr. V. Biblioteka 200 złr. VI. Rachmistrz i wydatki kancelaryjne 470 złr. VII. Druki, stemple i poczta 30 złr. VIII Wydatki z powodu agzaminów 80 złr. IX. Wydatki na nabożeństwo 15 złr. X. Oświetlenie 200 złr. XI. Opał 900 złr. XII. Utrzymanie i asekuracja budynków 600 złr. XIII. Utrzymanie wewnętrznego urządzenia i dokupno 200 złr. XIV. Klucznik 240 złr. XV. Podróże w interesach szkoły 40 złr. XVI. Ogród botaniczny 100 złr. XVII. Usługa 120 złr. XVIII. Ekskursje z uczniami 150 złr. XIX. Nieprzewidziane 50 złr. Razem 12205 złr. Na to wpłynie jak wyżej 7155 złr. Okazuje się przeto niedobór 5050 złr.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów dnia 18 czerwca 1870.

— **Gminy** nr. 61. zawiera: Rząd i gmina; Projekt do ustawy o sądach pokoju; Do statystyki Galicji; Korespondencja z Żółkwi; Kronika.

— Nr. 23 *Dziennika literackiego* zamieszcza: Przysięga Jadwigi, z Acharda, (powieść); — Wiersz Gaszyńskiego; do Adolfa M. — Stosunki rodzinne, komedja Wł. Borkowskiego; — Kilka słów o Bernardzie Wapowskim i jego kronice, przez Henryka Schmitta; — O wydaniu akt grodzkich i ziemskich z archiwum Bernardyńskiego we Lwowie; — Przewodnik.

— Nr. 258 *Kłosów* zawiera: Uskoki, powieść T. T. Jeża (c. d.); — Ja ciebie kocham! wiersz El-y; — Ostatnia spowiedź, przez R. z ryciną: — Perski poeta Firduzi jego epopeja Szach-Name, studjum literackie, przez J. H. Lewestama (c. d.); — Książę Srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego, przez hr. A. K. Tołstoja (c. d); — Ryciny: Warszawa, nowy ratusz, sala namiestnikowska, sala Aleksandrowska; — Szkice charakterystyczne: Leona Kunickiego, amator spiritualiów, amator tabaczki; — Korespondencje: (Wiedeń, Petersburg); — Pokłosie, przez Ed. Lubowskiego; — Urywki hygieniczne i lekarskie, dr. Łuczkiewicza: o blednicy; — Wielka sala w ratuszu; — Muzyka, przez Wł. Wiślickiego; — Willa nad Renem, romans przekładu J. Praskiego (ciąg dalszy); — Przegląd polityczny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 23. czerwca. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.50—10.50, żyta 160 fnt. 4.80—5.10, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.30—4.50, owies 100 fnt. 3.30—3.50, kukurudza 170 fnt 4.60—4.75, hreczka 140 fnt. 4.40—4.60, koniczyna 180 fnt. 36—40 złr., rzepak 150 funtów —.— złr., lnianka 150 funt —.—. złr., groch 180 funt. 5.50—6 zł., cetnar łoju 32—32.50 złr.. potażu 17.50—18, chmielu 40—45 złr., wiadro spirytusu 14.75—15.—. (Z Izby handlowej.)

(*R.*) **Lwów** dnia 21. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W ostatnim tygodniu dnie były gorące, a powietrze suche, co wpłynęło pomyślnie na stan zasiewów. Doszły nas wiadomości dokładne o stanie zasiewów, z których wynika, że we wschodniej Galicji spodziewają się bardzo pomyślnych żniw podczas gdy w zachodniej Galicji, a mianowicie w w. księztwie Krakowskiem zasiewy nie zdają się wróżyć tak bardzo pomyślnych rezultatów. Zresztą nie można jeszcze dzisiaj w tej mierze postawić pewnych przypuszczeń.

Ruch w handlu towarowym był w ostatnim tygodniu żywszy niż dawniej. Przywieziono do Galicji mianowicie bardzo dużo towarów modnych ze sklepów wiedeńskich. Pewna część tych towarów odeszła dalej do księztw Naddunajskich. Otwarcie kolei z Czerniowiec do Jass wpłynęło nadzwyczaj korzystnie na ożywienie ruchu handlowego. Ożywił się mianowicie handel towarami modnemi i kolonialnemi. W ostatnich ośmiu dniach dostarczyła Galicja dla zagranicy jaj i masła w większej daleko niż zazwyczaj ilości. Jaja wywożono do Prus. Każde miasteczko począwszy od Kołomyi aż do Krakowa, wysłało znaczną ilość tego artykułu. Najwięcej jaj kupowano dla Berlina i Wrocławia. Handel masłem zaczyna się także bardzo ożywiać. Kupcy wymagają jednakże masła w bardzo dobrym gatunku. Ta gałęź handlu rozwija się ciągle i nie zadługo stanowić będzie w ruchu handlowym Galicji czynnik bardzo ważny.

Ruch w handlu zbożowym spotęgował się także bardzo znacznie w skutek wielkiego popytu i wzrostu cen za granicą Jak silnie w tej gałęzi handlu Galicja jako kraj rolniczy zaważyć może, pokazało się dokładnie w ostatnich czteru tygodniach. Mimo bliskich już żniw wywieziono za granicę, a mianowicie do Prus i Saksonii ogromną ilość zboża. Do Brodów przywieziono także bardzo znaczną ilość żyta z Moskwy. Przywóz w całym tygodniu ostatnim wynosił teraz niezawodnie 12.000 korcy. Niektórzy spekulanci zakupowali wiele zboża koło Podwołoczysk i wysyłali takowe koleją żelazną. Z tarnopolskiego obwodu wywieziono w ostatnim tygodniu około 1500 korcy pszenicy i 6500 korcy żyta. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 170 fnt. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 140 f. 4.50, owies 100 fnt. 3.10.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w tym tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 2100 sztuk i odwieziono je zaraz koleją żelazną do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej żelazną 400 wołów. Przed 14tu dniami wysłano z Oświęcimia 125 wołów do Kolonii (jak się zdaje dla Paryża.)

Nowa stacja telegraficzna. W Śniatynie otwartą została stacja telegraficzna dla użytku publicznego z ograniczoną służbą dzienną.

Widoki żniw we Francji. Według doniesień *Semaine financiere* trwa posucha w całej Francji, obawy z tego powodu co do żniw są bardzo słuszne. Siana i wszystkie gatunki zboża nieudały się na wielu punktach kraju, będzie więc niejedna przeszkoda do zwalczenia z powodu ogólnego braku. Konsekwencja takich uwag odbiła się najwidoczniej w podwyżce cen giełdy zbożowej, która z każdym dniem wzmaga się znacznie. Jednakże nie zaniedbał handel zbożowy postarać się o znaczny zasiłek z Ameryki południowej, Moskwy, Węgier i księztw Naddunajskich. Mimo tych alarmów na giełdzie, spokojnie można wyczekiwać wszelkich możliwych wypadków, jak sądzi *Sem. fin.* dalej, gdyż położenie, w jakiem kraj z powodu nieurodzaju postawionym został, są zupełnie odmiennej natury i daleko mniejszej doniosłości, jak przed laty 10 lub 15tu. Już bowiem w roku 1861 widzieć było można, z jaką łatwością i skrupulatną akuratnością był w stanie handel, oswobodzony z pod wpływów fiskalnych, zaradzać powstałej potrzebie i trudnemu położeniu, co dziś jeszcze łatwiej przyjdzie z powodów finansowych. W roku 1861 dysponował handel 300 milionami w banku brzęczącej monety o stopie procentowej 6% od sta, dziś dysponuje bank 1.300 milionami i eskomptuje po 2½ procentu. Z pomocą tej nadliczki kapitału dyspozycyjnego łatwo przyjdzie wszelkie zamówienie na terminatkę zagraniczną uskutecznić i przyjęte tratty przed terminem wypłacalności uiścić, aby kraj w zboże dostatnio zaopatrzyć. Nie można więc żadną miarą podciągać pod analogię stosunków nieurodzajów z roku 1861 z obecnemi

Do podwyżki cen zboża we Francji. Z Paryża doniosły telegramy o niewypłacalności domu komisowego dla handlu zbożem p. Farconin i Spółka. Dyferencja zobowiązań wynosić mają około 2¾ miliona franków. Z innych stron Francji donoszą także o niewypłacalności komisjonarjuszów w handlu mąką, w skutek czego ponownie ceny mąki podniosły się na hektolitrze o 2 do 3½ franka.

Do statystyki wieku u ptaków. Dnia 9. bm. w pobliżu Bellye, zastrzelono ptaka 224 lat liczącego. Był nim orzeł największego gatunku, około szyi mający stalową obrączkę, na której wyryte były cyfry roku 1646 i na pół zatarty znak herbowy. Sędziwy ten staruszek nie jedno więc przeżył, zanim go śmierć z ręki strzelca dosięgła. Kupił go pewien obywatel z Osieka w zamiarze darowania tego znakomitego okazu muzeum naturalno-historycznemu w Zagrzebiu.

Ostatnie wiadomości.

Aby zdyskredytować centralny komitet przedwyborczy na Wschodnią Galicję pnszcza *Dziennik Polski* rozmaite bąki, o czynności tego komitetu, a *Dziennik Lwowski* jako niby z dobrego źródła je przedrukowywuje. Pisze on, że komitet centralny rozmaitych panów, właścicieli większych posiadłości, książąt i hrabiów, stawia jako kandydatów na miasta Przemyśl. Jarosław, Stryj i Kołomyję! Zainformowaliśmy się u źródła i możemy zaprzeczyć tym wszystkim wiadomościom. Nigdzie, na żaden okręg wyborczy miejski komitet centralny nie stawia żadnego z właścicieli większych. Przeciwnie stara się o postawienie kandydatów z inteligencji, na okręgi wyborcze z własności większej.

Wiadomość o bliskiem wstąpieniu Rechbauera i Stremayera do ministerstwa potwierdzają listy z Wiednia, które dziś otrzymaliśmy.

Tagblatt i *N. fr. Pr.* donoszą nawet, że już wstąpienie Stremayera do ministerstwa jest faktem dokonanym.

Z Brodów nam donoszą, że tam jest mowa o wyborze hr. Beusta nie z Izby handlowej, lecz z miasta, i dlatego pan Nathan Kallir odstąpić miał od kandydatury swej.

Komitet wyborczy miejski w Rzeszowie postawił kandydaturę dr. Euzebiusza Czerkawskiego, i zapytał go, czy kandydaturę przyjmie. W razie przyjęcia, zaprosił go na zgromadzenie wyborców na 29. czerwca.

Już w trzech okręgach wyborczych z gmin Zachodniej Galicji włościanie wójci, oświadczyli, że nie będą wybierać posłów, skoro w Wiedniu nic nasi posłowie uzyskać nie mogą u Niemców.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 23 czerwca. W Styrji w okręgach z gmin wybrano 12 ultramontańskich, 6 liberalnych, 4 słoweńskich posłów. Kaiserfeld i Stremayer upadli przy wyborze.

Berno 23 czerwca. Dotąd wybrano 23 deklarantów, 7 wiernokonstytucyjnych. W Znaim i Littau. gdzie byli Niemcy przedtem wybrani, zwyciężyli deklaranci.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 23. czerwca 1870,

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 119.50. Akcje kredytowe węg. 87.50. Anglo-austrjac 326.—. Kolej Nadcis. 245.25. Akcje Karola Ludwika 252.50. Kolej siedmiogrodzka 171.50. Kolej połudn. 19.50. Kolej Alf. 173.75. Kolej państwowa 393.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 165.50. Kolej północna 229.— Kolej Rudolfa 166.75. Kolej węg.-wschodnia 96.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 116—. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 23. czerwca 1870.

Hotel Georga: Olivier hr. Wallis z Rzeszowa, Władysław hr. Badeni z Suchorowa, Władysław hr. Esterhazy z Moskwy, M. Arendt z Paryża.

Hotel Langa: Oskar hr Tyszkiewicz z Litwy, Ernest Meitzner z Wiednia.

Hotel Angielski: Karol hr. Bobrowski z Rychlińca, Maks Zdulski z Kolbuszowy.

Hotel Europejski: Justyn Bolesław Koziebrodzki z Podhajczyk, Kalikst Pachniewski z Królestwa.

Hotel Warszawski: Julian Malczewski z Lipicy górnej, Bazyli Wysoczański z Laszek Dolnych.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m. 41	r.
„ „ „	o „	5	„ 16	w.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„ 49	r.
„ „ „	o „	9	„ 48	w.
„ „ do Brod. i Złocz.	o „	11	„ 9	r.
„ „ „	o „	10	„ 8	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„ 9	r.
„ „ „	o „	9	„ 28	w.
„ z Czerniowiec „	o „	5	„ 21	r.
„ „ „	o „	4	„ 36	w.
„ z Brod. i Złocz. „	o „	5	„ 4	r.
„ „ „	o „	4	„ 16	w.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. czerwca.

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	50	253	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	207	25	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	50	106	00
„ krajow. z wpł. 40%	71	50	74	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	70	84	20
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	50	76	00
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	6
Galic. zakł. kred. włośc.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	50
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	61	5	68
Dukat cesarski	5	64	5	70
Napoleonder	9	57	9	67
Półimperjał rosyjski	9	78	9	95
Rubel rosyjski srebrny	1	84	1	92
„ „ papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	118	50	119	75
Wiedeń d. 21. czerwca.				
Papiery państw. austr.				
% renta austr. w. a.	60	00	60	10
„ „ srebrem	68	60	68	70
Pożyczka z ost. r. 1839.	236	00	236	50
Pożyczka lot. z r. 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	95	50	95	70
„ „ „ 1864	115	50	115	70
Pożyczka podat. z r. 1864	97	75	98	00
Listy zastawne domen.	127	25	127	75
Oblig indemniz. galic.	74	70	75	00
„ „ bukow.	73	50	73	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	316	50	317	50
Centralny b.	73	50	74	50
Kredytowy zakład	254	60	254	70
Franko-austr.	117	25	117	75
Galic. dla han. i przem	00	00	00	00
Generalbank	85	25	85	75
Hipoteczny gal.	103	00	105	00
Krajowy bank gal.	68	00	70	00
Narodowy bank austr.	718	00	720	00
Vereinsbank	105	00	106	00
Akcie przemysłowe.				
Budow. Tow. austr.	69	00	69	50
Borysł. Petrol. Comp.	213	00	214	00
Forstpr. Hand. Gesell.	37	00	37	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	173	00	173	50
Karola Ludwika	248	50	249	00
Północna Ferdynanda	2290	00	2295	00
Franz Josef	192	00	192	50
Lwowsko-Czern.-Jassy	205	00	205	50
Rudolfa	166	50	167	00
Siedmiogrodzka	171	00	171	50
Staatsbahn	393	00	395	00
Południowa	194	50	195	00
Tramway wieden.	202	75	203	25
Węger. północno-wschodn	165	00	165	50
„ północna	110	00	111	00
„ wschodnia	95	75	96	00
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90	75	91	25
Bank włośc. galic.	90	50	91	00
Tow kred. ziem. gal. 4%	76	00	76	50
„ „ „ „ 5%	83	50	85	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98	15	98	40
„ „ „ „ w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	50	106	00
„ w. a. 5%	90	50	91	00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prot. srbrz)				
Alföldzka kolej	91	00	91	25
Ferdynanda półn.	107	00	107	50
Karola Ludwika dawn.	100	00	101	00
„ „ z r. 1867	97	50	98	00
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	93	00	94	00
„ „ „ z III. em.	91	80	92	00
Rudolfa	92	25	92	60
Siedmiogrodzkiej	90	50	91	00
Południowej kolei	116	00	116	50
Państwowej kolei	143	75	144	00
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	93	75	94	25
Elżbiety nowa	100	50	101	00
(10% podat., proct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	75	93	25
Ferdynanda półn. m. k.	92	25	92	75
„ „ w. a.	88	75	89	25
Papiery loteryjne.				
Losy Zakładu kredyt.	160	50	161	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	00	00	00	00
„ Keglevich	16	00	17	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm.	40	00	41	00
„ hr. St. Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	00
„ hr. Waldstein	22	25	22	50
„ ks. Klary	36	00	37	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	88	60	88	70
Paryż 100 frank.	47	50	47	
London 10 funt. szter.	119	70	119	
Frankf. 100 zł. ol. w p N	99	75	100	

W Skolem miasteczku przy ulicy Pańskiej są w dworskim domu pod nr. 2 dla letnich gości 2, 3 lub 4 pokoje z meblami prócz kuchni do wynajęcia.

W Strusowie jest 500 owiec, z których wełna w tym Roku za 148 zł. w. a sprzedaną została, do zbycia. 2233 3—4

Bliższa wiadomość w Zarządzie Dóbr tamże.

Wielki wybór

KSIĄŻEK NA NAGRODY

w stosownych oprawach z napisem:

„Nagroda pilności“

w księgarni

J. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie. 2132 5—6

Wieś w obwodzie Żółkiewskim 400 morgów roli i łąk, 200 morgów lasu z gorzelnią, miedzianym aparatem, wołownia, z budynkami w najlepszym stanie, z maszynami i inwentarzami jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość udzieli Dr. Śmiałowski, adwokat, ulica Brygicka nr. 208¾ 2218 2—3

Już dnia 1. Lipca

nastąpi ciągnienie

Losów księstwa Sasko-Meiningen,

które mają

3 ciągnienia w roku z wygranymi 112.500 zł.

Losy te, przez rząd ks. Sasko-Meiningen gwarantowane, są w państwie Austrjackiem dozwolone, których wygrane wynoszą *45000, 30000, 15.000* itp. sprzedaje podpisany po cenie 7 złr. 80 ct.

Każdy los musi otrzymać wygraną, przeto nie traci się wkładki.

Do łaskawych zleceń uprasza się o dołączenie gotówki tudzież 30 ct. na listę ciągnienia 2232 3—6

Joh. C. Sothen in Wien, Graben 13.

Losów tych nabyć można w kantorze bankierskim

M. W. Garfein

w Brodach

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu

z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

Pa J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Realność

pod nr. 63 w Zubrzy, od Lwowa pół mili, pola

ornego i łąka 15 morg. 500 sążni, z nowym budynkiem, stajnią i stodołą, para koni, 3 krowy, pole troskliwie obsiane, z powodu przesiedlenia się do innej prowincji zaraz do sprzedania, Cena 2.500 złr. 2213 2—3

Wiadomość u właściciela Adama Müllera w miejscu.

Przez gorliwe usiłowania podpisanego, udało mu się nareszcie za pomocą sztucznego wyparowania z kwasu wody źródlanej Konstantyna w Gleichenbergu, z pierwiastków roślinnych itd. taki preparat utworzyć, który prawie wszyscy lekarze uznali za środek leczący i uśmierzający od zachrypnięcia gardła, zaflegmienia, kataru, chronicznych płucowych katarów, zarówno przeciw pluciu krwią, suchemu kaszlowi i wszelkim dotyczącym cierpieniom kanału oddechowego; niemniej także przeciw kokluszowi, kaszlowi i chrypce etc., poleca się zatem jak najmocniej.

Gleichenbergski sok na piersi i Pastylki de Gleichenberg.

Prócz tych szczególnych lekarskich zalet, odznaczają się te wyroby jeszcze tak miłym zapachem, że je najdelikatniejsze dziecię z przyjemnością zażywać może.

Dołączony do każdej przesyłki dokładny opis użycia, obok zastosowania się przy różnych symptomach, ułatwi każdemu sposób używania tak skutecznie leczącego środka:

Główny skład rozsyłek u

A. Krasovecz,

apt. w Feldbach koło Gleichenbergu (w Styrji).

Cena opieczętowanego pudełka pastylek 60 ct., flaszki soku cyukiem zaopatrzone 1 złr.

Takowe są do nabycia we wszystkich główniejszych aptekach, jakoteż na składach mineralnych wód tak w kraju jak i zagranicą. 1548 20—20

Główny skład we Lwowie w aptece Adolfa Berlinera.

Mein, — das echte —

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Judenplatz 5.

Preise:

½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ¼ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ½ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda,** Apotheker in Korneuburg, **Ph. Barth** in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur **Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.**

TOWARZYSZ

Dwutygodnik ilustrowany w pięknem wydaniu na welinowym papierze, poświęcony najszerszemu kołu czytelników, wychodzi co drugą sobotę we Lwowie i zawiera: Powieści, poezje, pamiętniki, rzeczy historyczne, z nauk przyrodniczych, szczególniej zaś zajmuje, się sprawami powszechnego użytku, gospodarstwem domowem, pszczelnictwem i ogrodnictwem.

Prenumerata od 1. lipca do końca roku wynosi 2 złr.

Z powodu zupełnego wyczerpania egzemplarzy z pierwszego półrocza, takowych już dostać nie można, i życzący to pismo posiadać na przyszłość proszeni są o pospieszne zamówienia, gdyż tylko tyle się drukuje egzemplarzy ile jest stałych prenumeratorów.

Prenumeratorowie *Bibljoteki Mrówki płacą za Towarzysza* tylko 1 złr. aż do końca roku.

Prenumeratę nadsyłać należy *do Administracji Mrówki we Lwowie.*

Jednocześnie można zapisywać

Mrówkę i Dziennik literacki

Oba te pisma w połączeniu będą wychodziły, pierwsze pięknie ilustrowane w zeszytach, drugie w zwykłem wydaniu wychodzi co tydzień Wszyscy prenumeratorowie otrzymają na premjum historyczny obraz *Jana Matejki Upadek Polski.*

Prenumerata na oba pisma od 1. lipca do końca roku 5 złr. 30 ct.

Poenumerata na drugą serię *Bibljoteki Mrówki 4 złr. później będzie podniesiona.*

Redakcja i Administracja na Halickiem L. 448¹¹/₄ 2252 1—3

DOBRA

w powiecie Samborskim

położone, razem lub pojedynczo do sprzedania.

a) **Wieś** 280 morgów gruntu ornego, 55 morgow łąk, 16 morgów pastwisk, wysokopiennego dojrzałego lasu 85 morgów, propinacja czyni rocznie 1.00 złr.

b) **Wieś** 214 morgów gruntu ornego, 70 morgów łąk, pastwisk 14 morgów, ogrodu i stawu 14 morgów, wysokopiennego lasu dębowego 262 morgów, lasu jodłowego 70 morgów.

c) **Folwark** 207 morgów gruntu ornego, 73 morgów lasu wysokopiennego.

Każdy z tych trzech majątków ma osobny korpus tabularny.

Bliższych wiadomości udziela **Dr. Witz** adwokat w Samborze. 2249 1—2

Na sprzedaż

w Żółkwi na probostwie są dwa duże drzewa granatowe 9 łokci wysokie pięknie prowadzone z Tartakowa pochodzące | Wspaniałe te i rzadkie drzewa dla braku umieszczenia na sprzedaż przeznaczone przeszło 100 lat mające, wydały w roku 1868 pięknego dościgłego owocu sztuk 80. 2204 2—3

Program

Wystawy rolniczo-przemysłowej podolskiej w Ułaszkowcach

w dniach 5. 6. 7. i 8. Lipca b. r. odbyć się mającej 5. Lipca o godzinie 10. przed południem, Otwarcie. wystawy 6. o godzinie 5. po południu, wycieczka na łąkę sztucznie nawodnianą w skarbie Ułaszkowieckim.

7. Lipca o godz. 8. rano próba narzędzi rolniczych na polach Ułaszkowieckich. 8. o godzinie 8. rano premiowanie bydła rogatego strefy podolskiej, nadgrodą rządową pieniężną, po południu premiowanie i losowanie okazów. 2244 2—3

Ułaszkowce dnia 17. Czerwca 1870.

Leonard Horodyński przewodniczący. *Piotr Zubrzycki* sekretarz.

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż

na wielką skalę

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco i deszczochronów.

Parasolki wiosenne:

1 sztuka z materji 50 cnt.
1 „ lyońskiego jedwabiu złr. 1.90
1 „ takie same podszyte złr. 2.30

Wielkie słońcochrony:

1 sztuka z materji 80, 90 cnt. złr. 1 10 1 20.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 1.80. 2:20, 2.50, 2.80.
1 „ podszyte złr. 3, 3.40.
1 „ z Gros de Naples złr. 3, 3.30, 3. 80.
1 „ takie same, podszyte złr. 4. 4.50, 5.

Wachlarzowe zasłony od słońca:

1 sztuka dla dam złr. 1.50, 1.80.
1 „ dla dam złr. 2, 2.50, 3.

Deszczochrony:

1 sztuka z materji złr. 1.50, 1.90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3.50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5.50, 6, 6 50.
1 „ z Gros de Naples złr. 7.50, 8, 9.50.

Rozsyłkę na prowincję uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączna całej masy konkursowej, obejmującą 20.000 gotowych parasoli objął na siebie kurator masy.

1649 9—12 **N. Glattau,** WIEN, Kärntnerstrasse nr. 57.

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessueur w Paryżu.

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw *piegom i liszajom,* zapobiega *zmarszczkom* i nadaje skórze *przeźroczystość i delikatność młodzieńczą.* Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna; w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 1014 12—?

Zdolny nauczyciel

do szkół realnych lub normalnych „udzielający także rysunków i gimnastyki, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca. 2251 1—1

Oferty pod adresem S. W. poczta **Krukienice.**

Poszukuje się nauczyciela na wieś do małych dzieci, doświadczeni w tym zawodzie i znający język francuzki są więcej pożądani. Zgłoszenia pod lit. M. L. Ułaszkowce. 2250 1—2

Polecemy do smażenia

na kompoty i konfitury

właśnie otrzymane 2254 1—1

Świeże włoskie Amoli i świeże włoskie gruszki,

otrzymujemy codziennie świeże,

czereśnie morawskie,

w koszykach 15 do 20 funtowych.

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w Rynku pod l. 161.

Morele włoskie nadejdą około 1. lipca.

Brzoskwinie włoskie nadejdą około 15. lipca.

Sprowadzone do Władypola **Byki czystej rasy angielskiej** Shorthorn będą puszczane do krów za zapłatą od skoku

Byk Benjamin 20 złr.

„ Orfeus 15 złr.

Na stajnię 1 złr. żywność dla krowy bezpłatna wrazie niezacielenia skok powtorzonym zostanie.

Cielęta odsane w cenie 50 zlr. do 60 mogą być zamówione.

Udać się do administracji folwarku Władypola *Poczta Bełz.* 2255 1—3

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 Pilzno	1863 Wirtembergja

Liebego i Liebiga

pożywienie w formie rozpuszczalnej.

Przysposobione w próżni przez aptekarza **J. Pawła Liebego w Dreźnie.**

Preparat ten przyjemnego smaku, rozpuszczony w letniem mleku i wodzie podług przepisu (bez gotowania) daje 1507 II 1—7

sławnej zupę Liebiga.

Surogat mleka macierzyńskiego, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych itd.

Flaszeczka zawierająca dwie części funta tego preparatu po 80 cnt., jest do nabycia u aptekarza **Z Ruckera i A. Berlinera we Lwowie.**

Wielki skład wyłącznie samej

HERBATY

L. Sroczyńskiego

z Krakowa,

we Lwowie ulica Nowa pod l. 15

został otwarty

z dniem 15. czerwca r. b.

Herbaty czarne, kwiatowe i zielone w cenie od 1 złr. 50 cnt. do 15 złr. za funt wagi wiedeńskiej podług cenników załączonych.

☞ **Przesyłki zwrotną pocztą za pobraniem.**

Biorącym większą ilość stosowny rabat. 2253 1—2

WYROBY KRAJOWE

a mianowicie *derki na konie,* kołdry wełniane, *koce* kolorowe i białe (do użytku w kuracji zimną wodą). flanelki, sukna grube (komiśne) baja i halina, szale i chustki damskie i męzkie różnego rodzaju, *sukno na podłogę* itd. są do nabycia po cenach fabrycznych najumiarkowańszych w składzie pod l. 211²/₄ w domu Breuera ulica Sw. Anny, gdzie przyjmują się także zamówienia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezwłocznie za pobraniem.

Oraz *zakupuje* się *wełnę* w partyach większych lub mniejszych; oferty dotyczące adresować należy:

Fabryka sukna i wyrobów wełnianych w Brzuchowicach poczta Lwów. 2004 9—?

PIECE KRĘGOWE

do wypalania cegieł, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu

patentowane dla Hoffmanna i Lichta

oszczędzają dwie trzecie części paliwa, ogień daleko jednostajniejszy, aniżeli nich używać wszelkiego paliwa. Przeszło 600 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach. Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń i t. p., udziela się bezpłatnie.

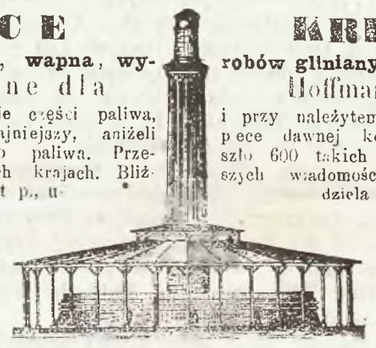

Berlin, **Kesselstrasse** **Nr. 7.**

Berlin, **Kesselstrasse** **Nr. 7.**

1064 3—?

(Od pana Joseph Cliff & Son. znana firma wyrobu trwałych cegieł.)

Wortley bei Leeds, dnia 30. Marca 1867

Szanowni panowie!

Odpowiadając na pański list mam sobie za wielką przyjemność, nasze świadectwo wyrazić o wydatności i korzyści Hoffmana patentowanych pieców. Otrzymujemy cegłę wypaloną jednostajnie i trwale i nie potrzebujemy i trzeciej części materjału do wypalenia, którego potrzebowaliśmy do zwykłych dawnych pieców.

Unizeni

Dr. p. H. Chamberlain. **Joseph Cliff & Son.**

Niemieckie czasopismo (Töpfer-Ziegler-Zeitung) redagowane przez p. Alb. Fürschmiedt wychodzi co 14 dni. Cena abonamentu kwartalnego 10 złr. w srebrze, Prenumeratę przyjmuje każdy urząd pocztowy pod adresem: B. Nr. 250. a. 2 Nachtr. des Zeitungs Verschleisses.

Preparator otrzymał MEDAL ZŁOTY i **16,600 Fr. Nagrody.**

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach,* jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

W **PARYŻU,** *rue Drouot,* 15; — we **LWOWIE,** w aptece P. Mikolasch; w **KRAKOWIE,** w aptece P. Trauczyńskiego; — w **BRODACH,** w aptece P. Kullak.

Jedyny środek, który za rzeczywistą oryginalność i za rzeczywistą skuteczność odszczególniono amerykańskim patentem. Wszystkie inne podobne środki są nieudałe naśladowania, przed któremi się ostrzega.

PATENTOWANA

Amerykańska wata gośćcowa

przeciw

cierpieniom reumatycznym, gośćcowi i reumatyzmowi zębów,

przeciw kłóciu, rwaniu w członkach, nabrzmieniu migdałków i gruczołów, cierpieniom swarzy, kłóciu w uszach i bolom szyi i t. d. Uśmierza najdotkliwsze bole w krótkim czasie, zupełnie leczy przy ciągłem używaniu.

Proszę baczyć na godła i na znaki trzech firm. Cena rulonika 80 cnt. czyli 1 frank i 25 cnt. Przepis użycia może być przejrzany nie kupując środka.

Amerykańska woda gośćcowa do nacierania. Z powodu jej doświadczonego skutku zaleca się najmocniej. Może być sama lub przy używaniu waty gośćcowej używana. Cena flakniku 50 cnt.; za opakowanie 20 cnt. 1655 9—12

Prawdziwe sprzedaje we Lwowie apteka Zyg. Ruckera

Mam zaszczyt wysokiej Szlachcie i P. T. gospodarzom polecić mój

SKŁAD MACHIN GOSPODARCZYCH

CLAYTONA & SHUTTLEWORTH w Linoolnie i Wiedniu

również najlepiej urządziłem

WARSZTAT REPARACJI MASZYN.

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod l. 691¹/₄.

Na teraznieszą porę utrzymuję **kosiarki i żniwarki** (pomiędzy temi znajduje się na wystawie Przemyskiej odszczególniona Bickertona) *grabie, przetrząsacze do siana, kieratowe młockarnie, młynki, pługi, brony, sieczkarnie, siewniki rzędowe i szerokorzutne siewniki, po części wyrób oryginalny angielski, po części wyrób wiedeński.*

LOKOMOBILE i MŁOCKARNIE PAROWE

dostarczam rychło po cenach oryginalnych. Urządzenia nowych i reparację uszkodzonych machin rolniczych, wykonuję z największą troskliwością, i będzie mojem staraniem, przez rzetelną i tanią usługę okazać się godnym położonego we mnie zaufania.

Lwów w czerwcu 1870. 2187 5—6

Jan Wichera.

Licytacja koni w Chorostkowie

dnia 15. lipca 1870

nadliczbowych **klaczy stadnych,** orjentalnego pochodzenia, chodowanych w **Chorostkowie** i w **Pawłosiowie,** krwi orjentalnej sztuk 30, ogierów stadnych sztuk 4.

Dla każdego zlicytowanego konia, będzie wydany od administracji stada, dokładny rodowód.

Na każde zgłoszenie się listowne, bliższe wyjaśnienie udzieli Jeneralna Dyrekcja z Chorostkowa. 2166 4—

JAKÓB KRONFELD,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności swoj

przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172¹/₄ naprzeciw domu Karnickich,

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,

po cenach najumiarkowańszych.

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio. 2090 4—12

Piękny i wielki wybór męzkich i damskich łańcuszków cechowanych z 14. karatowego złota, po najumiarkowańszych cenach.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 1623 76—200

Z dniem 10 b. m. otwarty

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw.

Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

przy placu dawnego teatru (Castrum zwanym) obok wyższego c. k. Sądu krajowego

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie losy zastawne i obligi pierwszeństwa, oraz monety srebrne i złote, również **sprzedaje po kursie dziennym** losy i wszelkie inne papiery **za złożeniem miernego tylko zadatku,** którym sobie kupujący wszelkie korzyści na takowe przypadające zapewnić, a resztującą kwotę według dogodności spłacać może.

Kupon lipcowy

i wszelkie inne wypłaca się bod warunkami naprzystępniejszemi.

Asygnaty kasowe Zakładu naszego

4%, 4½% i 5%

bez różnicy terminu wypowiedzenia przyjmuje się przy kupnach

jako gotówkę bez wypowiedzenia i odtrącenia żadnego 2215 5—12

Obejdzie się bez froterów.

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najtatwiejszego i najtańszego zapuszczania własna ręka wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może tę robotę załatwić. Pudełko (wystarcza na pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna, zawierająca w sobie najdelikatniejsza woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako perfuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble, do odpolitrowania wszelkich mebli, tak starych jako i nowszych a mianowicie gdy występuje olej, najnowszy wynalazek. Flakonik wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Moskiewska pasta na skóry do zakonserwowania obuwia i przeciw przemakaniu. Puszka cynkowa wystarczy na rok i kosztuje 1 złr. 20 cnt. Opakowanie najtaniej. Przesyłka za gotówkę lub za zaliczką.

Główny skład: Wien, Stadt, Wollzeile **Kerner et Kornguth,** Materialwaaren-Handlung in nr. 22.

Post: **Kertes et Kisert,** Dorotheegasse nr. 1653 11—12

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Srótowniki, sieczkarnie, młynki siekaczki na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki.

Urządzanie **młynów sztucznych, tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym. 1065 39—46

Żelazne pokłady na nogach pod sterty, nie dozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych. 1035 43—46

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w Pradze.

☞ Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko ☜

Reprezentacje dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Bank Krajowy Galicyjski.

Za kupon lipcowy od certyfikatów tymczasowych Akcyj Banku Krajowego Galicyjskiego z wpł. 40% wypłacać się będzie

począwszy od dnia 1. lipca b. r.

po złr. 2 w. a. od każdej akcji

we Lwowie w Banku Krajowym Galicyjskim w Wiedniu w Banku Krajowym Zjednoczonym (Vereinsbank.)

Lwów 20. czerwca 1870.

2236 2—3

Rada zawiadowcza.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby